Nr. 92. Lwów — Niedziela dnia 22 Kwietnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: G. 4 po Wielk. | N. 6 Cwitna
Jutro: św. Wojciecha B. | Antypy

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 8
Zachód „ 6 „ 51

Długość dnia g. 3 m. 43
Przybyło dnia o wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 kwietnia.

Civiltà Cattolica, redagowana przez księży Jezuitów rzymskich, umieściła w dwóch zeszytach kwietniowych obszerny artykuł p. t. „Obecny stan Polski" (w trzech zaborach) jako komentarz do encykliki Leona XIII „do biskupów polskich", jako zadośćuczynienie za zeszłoroczny głośny artykuł pióra O. Brandi'ego. Kapłan ten, Neapolitańczyk rodem, po ośmioletnim pobycie w Ameryce, wezwany został do Redakcyi *Civilty* w 1891 r. Pisząc swój artykuł „Polityka Leona XIII" (w styczniu r. z.), miał przed sobą pięć tomów, obejmujących dyplomatyczne akta rokowań Leona XIII z carem i rządem rosyjskim, nieświadom zresztą, czemu się dziwić nie można, stosunków rosyjskich. Nawykłemu do amerykańskiej wolności, w głowie jego pomieścić się nie mogło, niedochowanie przez cara konkordatu z 1882 i gwałt sumieniom katolików zadawany. Prawdziwe zresztą opowiadanie Geffckena w *Contemporary Review* wydało mu się przesadą i wymysłem prasy polsko-austryackiej, która też wychłostała go za to nielitościwie. Otóż w przedmowie do artykułu: „Obecny stan Polski", mówi już wyraźnie o „prześladowaniu, jakie Polacy przecierpieli i cierpią dla wiary". Sam artykuł napisany w tonie dla nas życzliwym ale ściśle przedmiotowo z wyraźną dążnością informacyjną dla 9000 prenumeratorów i licznych czytelników *Civilty*.

Opowiedziano tam treściwie i z rzetelną znajomością rzeczy stosunki religijno narodowe i polityczno-społeczne w Galicyi, w księstwie poznańskiem i w Zaborze rosyjskim. Ponieważ encyklika Leona XIII nie skarży się, nie zarzuca wprost rządowi rosyjskiemu, wypowiada jednak wyraźnie, jak wielki i w czem rząd ten wywiera ucisk i gwałt na sumieniach katolików, przeto, jak cały artykuł, tak zwłaszcza i część jego trzecia napisana jest tonem umiarkowanym, ale daje pojęcie o wielkości niewoli i prześladowania.

Obraz Galicyi naszkicowany w duchu katolicko-konserwatywnym; główny nacisk położony na podniesienie się poziomu życia religijnego, umysłowego i ekonomicznego i na tę harmonię i zgodę jaka ożywia społeczeństwo i władze autonomiczne w stosunku do władz państwowych. Ciemną stroną Galicyi rozwielmożnienie się w niej żydów i ubóstwo kraju, z którego się dźwiga jak może.

Stosunki dzielnicy pruskiej są niewesołe. Dążność widoczna i wytrwała rządu do zniemczenia i sprotestantyzowania Polaków. Datami statystycznemi wykazany postęp w tej drodze przerażający: szkoła, administracyjne, sądowe i wojskowe urządzenia, kolonizacya, głównemi są środkami. Rząd próbował i Kościół katolicki zamienić w narzędzie germanizacyjne, ale oparło się temu, z niektórymi wyjątkami, znane patryotyczne duchowieństwo. Szlachta jednak kilku-wioskowa w tej dzielnicy dla nader trudnych warunków agraryjnych zagrożona ruiną — wtenczas cały ciężar politycznych walk katolicyzmu i polskości spada tylko na duchowieństwo, które przy pomocy szlachty ciężar ten dźwiga dzielnie, ale bez szlachty nie podoła mu samo. Delikatna to sprawa ... czy ... i jedność tylko ... unitis viribus szlachty, kleru i ludu można postawić wał obronny przeciw wylewowi germańskiego protestantyzmu.

Dzielnice polskie pod rządem rosyjskiem najmniej znane za granicą. Słusznie więc rozróżniono w artykule kongresowe Królestwo polskie „Polska rosyjska" od prowincyi dawniej polskich do carstwa rosyjskiego wcielonych — i każdej stosunki odrębnie omówione. Cytujemy tu parę wyjątków. Kler świecki, zakony bowiem po roku 1873 wszystkie zniesione, krom księży Paulinów w Częstochowie i Sióstr Miłosierdzia, zostaje pod wyjątkowemi prawami policyjnemi, nędznie udotowany od rządu, który wszystkie majątki duchowne skonfiskował. Katolików 7 milionów — wzbroniono im misye ludowe, wszelkie stowarzyszenia katolickie, bractwo Serca Jezusowego i Żywego Różańca. Wielka część ziemi szlachty polskiej przeszła drogą konfiskaty po r. 1831 i 1863 w ręce Rosyan. Wszelka karyera rządowa, podobnie jak w Prusiech, tak i tu dla Polaków zamknięta. Warszawa ma uniwersytet, ale rosyjski, podobnież wszystkie szkoły prywatne i rządowe, średnie i ludowe, są rosyjskie; szkół katolickich nie ma zgoła. Prasa polska została pod cenzurą prewencyjną.... Litwa nie ma żadnego uniwersytetu, nieliczne szkoły są rosyjskie z ograniczoną liczbą uczniów, o szkołach katolickich i polskich mowy nie ma, nie istnieją wcale. Prasa polska nie istnieje na Litwie od 1863, dosyć powiedzieć, że nie wolno drukować kalendarza polskiego.... Sprawami Kościoła katolickiego zarządza departament obcych wyznań z dyrektorem Rosyaninem prawosławnym na czele.... przy nim stoi kolegium katolickie, którego prokuratorem jest urzędnik carski Rosyanin prawosławny i t. d."

Od lat wielu pierwszy to obszerny, sumienny i nam życzliwy artykuł w prasie zagranicznej — pierwszy owoc encykliki Leonowej z dnia 19 marca, daj Boże, by nie jedyny.

Z Rzymu nam piszą dzisiaj:

„Jeżeli, co prawie pewna, rząd rosyjski nie pozwoli ogłosić rzeczonej encykliki, wtenczas rzymska katolicka prasa, która dotąd milczała krępowana względami na układy Watykanu z Rosyą, przemówi odważniej za nami. ... bowiem wydało się jakby aprobatą rosyjskich gwałtów, tembardziej że liberalna prasa zagraniczna kłam zadając polskiej prasie, wysławiała tolerancyą religijną w Rosyi pod niebiosy, a nas przedstawiała jako rewolucyjnych malkontentów".

Do rzędu spraw najważniejszych, które wytwarzają w całej Europie mnóstwo trudnych zagadnień, mnóstwo dążeń wywrotowych, znanych pod różnemi nazwami, a w przyszłości, już może bliskiej, grożą socyalną rewolucyą, która nie zostawi kamienia na kamieniu, jest kwestya chleba, łącząca się w znacznej mierze z położeniem europejskiego rolnictwa. Znajduje się ono w stanie krytycznym, gorszym z roku na rok, a nie ma żadnej nadziei, aby się polepszyły warunki jego istnienia, bo nie pozwala na to odwieczna walka, którą z niem toczy przemysł, ten zasadniczy przeciwnik jego na ekonomicznem polu. Walka ta być musi, bo przemysł nic innego nie robi, jeno zużywa surowe produkta ziemi, a więc, czem taniej je zdobywa, tem dlań lepiej. Zadaniem prawodawcy jest wyszukać i utrzymywać złoty środek między interesami tych dwóch potężnych rywali ekonomicznych, ale jest to coraz trudniej dlatego, że przemysł odgrywa w życiu społecznem coraz wybitniejszą rolę, rozporządza kapitałami, prasą i burzliwą miejską ludnością, która wszystkim rządom najwięcej dokucza, najłatwiej może wywoływać niepokoje, wprowadzać ferment w życie państwowe, a więc musi być ciągle zadawalniana, choćby z widoczną krzywdą ziemian wszystkich stopni, od magnata do chłopa, których nieszczęściem jest to, że rozrzuceni po całym kraju, nie mogą występować tak natarczywie, jak skupiona w miastach, solidarna w swych nienasyconych żądaniach i przejęta tradycyjną niechęcią do ziemian ludność fabryczna. Ta wciąż rosnąca od roku 1848 przewaga przemysłu nad rolnictwem w całem życiu państwowem już tak ułożyła stosunki prawodawcze, że ziemiaństwo stało się w zachodniej Europie kopciuszkiem parlamentów i rządów. Gdzie jego interesa są wbrew przeciwne interesom przemysłu, tam ono z reguły musi ustąpić, a w kwestyi ciężarów na rzecz państwa nie może żądać dla siebie żadnej ulgi, bo toby zaraz nazwano przywilejem średniowiecznym. Zresztą dzisiejsze państwa potrzebują tak dużo, że o ulgach dla kogokolwiekbądź mowy być nie może: wszyscy muszą płacić do skarbu jak najwięcej i tu znowu nieszczęściem jest ziemian, że ich majątek może być otaksowany bardzo dokładnie, podczas gdy majątek przemysłowców i spekulantów wszelkiego rodzaju jest prawie zawsze nieuchwytny. Nie można tedy nawet myśleć o koniecznych dla ziemiaństwa ulgach; dobrze jest już to, gdy mniej więcej sprawiedliwie rozłożone są ciężary na rolnictwo i na przemysł, ale i o to trzeba ciężko walczyć.

Zmierzał do tego wniosek hr. Kanitza, aby rząd wziął w monopol zakupno za granicą zboża, brakującego do wyżywienia ludności. Wniosek ten ośmieszono, nazwano haniebnym i odrzucono, a Kanitzowi zostało tylko pocieszyć się słowami hr. Limburga, który przypomniał parlamentowi, iż wszystkie śmiałe a zbawienne myśli z początku były potępiane.

Rolnictwo europejskie ginie w skutek konkurencyi zamorskich krajów, które nie znają ani naszych podatków, ani wysokich cen robocizny, ani żadnych obowiązkowych składek na emerytury i różne ubezpieczenia robotników. W zamian za to przemysł europejski sprzedawał owym krajom swoje wyroby. Gdyby tak trwało zawsze, to może z czasem Europa zmieniłaby się w jedną wielką fabrykę dla całej kuli ziemskiej, za to zaś ta kula dostarczałaby nam zboża. Ale w Stanach Zjednoczonych rychło polityczną teoryę Monroe'go, brzmiącą krótko: „Ameryka dla Amerykanów" przeniesiono na pole ekonomiczne i powiedziano sobie, że Amerykanie nie powinni nic kupować w Europie, ale za to sprzedawać jej wszystko, więc zboże, mięso, minerały, naftę, wszelkie oleje i wyroby przemysłu. Myśl ta wyrażona przed paru laty w sławnej taryfie Mac-Kinley'a, w tym roku trochę złagodzonej, bo wprowadzona odrazu i gwałtownie zaszkodziła samym Yankesom. Ale to złagodzenie jest tylko czasowe, na co dowodem to, że Stany Zjednoczone, obejmujące coraz wyraźniej protektorat nad całą Ameryką, wciąż pracują nad utworzeniem ogólno-amerykańskiej unii celnej. Ta dążność, grożąca Europie wojną ekonomiczną na śmierć, zatrwożyła naszych ekonomistów i oto niedawno, na bankiecie w Gdańsku, Caprivi zlekka potrącił o konieczność solidarności państw europejskich w kwestyach handlowych. Ale przemysłowcy zaraz się przerazili i poczęli dowodzić w całej prasie, w tysiącznych broszurach, że nie potrzeba zabezpieczać się od amerykańskiej produkcyi, bo ona sama wkrótce osłabnie, gdyż ludność za Atlantykiem olbrzymio wzrasta i wszystko pocznie spożywać, co się tam wyprodukuje. Rolnicy, po zwyczaju, spóźnili się z odpowiedzią i tak opinia europejska dała się przekonać, że w istocie Ameryka już nam niedługo będzie szkodziła.

W tem odezwał się głos bardzo poważny i zabrzmiał groźną przestrogą. Sławny ekonomista niemiecki prof. Sering wystąpił z rozprawą, w której dowodzi, że niebezpieczeństwo dla Europy wciąż rośnie, a kiedy zacznie się zmniejszać, tego nawet przewidzieć niepodobna. Źródłem tego niebezpieczeństwa jest południowa Ameryka, głównie Brazylia, Argentyna, Paragwaj i Uragwaj. Zimy tam prawie nie ma i podatków żadnych, a więc życie robotnika, zatem i cena jego bardzo mała; dowóz do portów licznemi rzekami łatwiejszy niż w Stanach Zjednoczonych; gatunki zboża najlepsze, a rozwój rolnictwa kolosalny. W samej Argentynie do roku 1890 obsiewano pszenicą 4 miliony akrów, a w r. 1893 obsiano nią już 12½ milionów akrów. Do Europy wywożono z tego kraju do roku 1890 po 3 miliony centnarów metrycznych pszenicy, a w roku przeszłym wywieziono już 20 milionów. Tem się tłómaczy fakt, że pomimo nieuredzaju u nas i w Indyach, a miernych zbiorów w Stanach Zjednoczonych, ceny zbożowe spadły. Argentyna dotąd zajęła pod uprawę zboża $1^3/_{10}$ części swego obszaru, zdatnego do rolniczej pracy, Uragwaj i Paragwaj uprawiają zaledwo dwusetną część, a Brazylia zaledwo 70-tą część swego obszaru. Cóż to będzie, gdy się tam w pełni rozwinie rolnictwo! A dodać jeszcze trzeba, że tam nikt nie myśli, nikt nie wzdycha do złotej waluty, każdy bardzo rad, że papierowy „pez" stoi nizko, bo czem on tańszy, tem się go więcej bierze za zboże wysłane do Europy, a robotnika płaci się nim zawsze jednakowo. Przekonano się nawet w świecie finansowym, że Argentyna umyślnie zniża kurs swych papierowych pieniędzy, bo z tem jej bardzo dobrze.

Jest to kwestya, nad którą prawodawcy europejscy powinni głęboko się zastanowić i zrobić coś, choćby to się nie podobało przemysłowcom. Kiedyś przypomni Europa wniosek Kanitza, — oby tylko nie po zbyt dotkliwych stratach!

Daremne manewra.

Piszą nam z Wiednia 19 kwietnia:

Jak donoszą dzienniki czeskie, po ostatniej (czeskiej) mowie rękawicznika-posła Brzeznowskiego jeden z kolegów przystąpił do niego i powiedział mu: „Tak mówi się u Rozparzila (pokątna gospoda w Pradze), ale nie w parlamencie". P. Brzeznowsky mógł odpowiedzieć, że mówił tak, jak wszyscy inni posłowie młodoczescy. Jakoż istotnie ową krytykę możnaby bardzo dobrze uogólnić. Ale mniejsza o to. Tymczasem młodoczesi starają się usilnie różnymi wnioskami w Izbie i w komisyach zatrzeć wrażenie sromotnej, nietylko parlamentarnej, lecz moralnej klęski, jakiej doznali w rozprawach nad budżetem. Czy osiągną zamierzony cel, o ile chodzi o ich wyborców? trudno dziś przesądzać. W każdym razie, byłoby optymizmem przypuszczać, że wśród wyborców młodoczeskich już zaznacza się pewne wytrzeźwienie. Zbyt długo byli oni wystawieni na systematyczne podburzanie, aby już teraz zrozumieli konieczność umiarkowania w taktyce parlamentarnej. Nie bierzemy więc wcale na seryo uspakajających biuletynów, jakoby w klubie młodoczeskim po ostatnich ekscesach brał górę prąd „umiarkowany", jakoby się zanosiło na wykluczenie członków skrajnych etc. Owszem pp. Gregr, Vaszaty, Brzeznowsky, Pacak itd. niewątpliwie w tej chwili w szerokich kołach młodoczeskich uchodzą za tęgich zuchów, o których radykalni obywatele u Rozparzila i w innych podobnych lokalach z dumą wołają: „Ten im dał!"

O ile jednak owe wnioski młodoczeskie są równocześnie manewrem do rozsadzenia koalicyi, z pewnością nie dopiszą. Wykolejenie parlamentarne lewicy, która z młodoczechami głosowała za śpiesznem zwołaniem komisyi do spraw prasowych i w ten sposób dopuściła się demonstracyi przeciwko ministrowi sprawiedliwości, jak należało przewidywać, nie sprowadziło żadnej katastrofy. Wcześnie posłowie lewicy pomiarkowali się, dokonali w komisyi odwrotu i teraz ta sprawa powróciła na tory normalne. W nawiasie jednak warto przypomnieć, że koalicya powstała celem obrony konserwatywnych interesów przeciwko prądom skrajnym. Dlatego tylko Koło polskie i klub konserwatystów weszły w sojusz z niemiecką lewicą, ponieważ ta *implicite* zrzekła się wszelkich zmian w kierunku liberalnym, albo co różni pod ten mianownik pociągają. Domagać się więc od koalicyi, aby ustawy, uchwalone niegdyś za rządów liberalnej lewicy, zmieniała w kierunku jeszcze liberalniejszym, sprzeciwiałoby się samej podstawie koalicyi. Jeżeli skrajne frakcye, które niemiecką lewicę oskarżają o zbytni konserwatyzm, w imię radykalno-demokratycznych teoryi żądają natarczywie różnych „reform", nie można im tego zabronić. Ale żadne ze stronnictw koalicyi nie może ulegać tym prądom, jeżeli pragnie dotrzymać danego w listopadzie r. z. słowa. To odnosi się tak do spraw prasowych, jako też przedewszystkiem do zmiany ustaw wyborczych. Ponowny naglący wniosek młodoczecha Brzorada, aby komisya niezwłocznie rozpoczęła dyskusyę o różnych wnioskach, które spoczywają w jej archiwach, dziś znaczną większością został odrzucony. Wolno pp. Brzoradowi, Kaizlowi, Pernerstorferowi etc. szumnie przemawiać za niezwłocznem przeprowadzeniem reformy wyborczej, ale żeby ta presya miała sprowadzić zamęt w szeregach koalicyi, tego nie powinni przypuszczać, a dzienniki prazkie, które się tego spodziewają, oddawają się tylko ponownie dziecinnej iluzyi. Na dobre kwestya reformy wyborczej poruszoną została dopiero projektem p. Steinbacha w październiku r. z. W Belgii parlament od 3 lat dyskutuje reformę wyborczą. W Anglii ruch, który w pierwszej połowie stulecia XIX sprowadził zmianę ustaw wyborczych, trwał lat kilkanaście. W Austryi stosunki są o wiele więcej skomplikowane i tem mniej zatem wolno tutaj załatwić tę doniosłą kwestyę w ciągu kilku miesięcy. Aby gabinet koalicyjny pragnął rzecz odłożyć aż po ogólnych wyborach, które w normalnych stosunkach odbędą się w r. 1897, to jest samowolna insynuacya radykałów. Ale że koalicya w tej żywotnej kwestyi nie ulegnie żadnej presyi, o tem można być przekonanym.

Romańczuk i Wachnianin.

(*Listy Rusina*).

Z początkiem „nowej ery" p. Romańczuka pomyślano także o organizacyi Rusinów, a zebranie politycznego towarzystwa narodowców „Narodnej Rady" poleciło wydziałowi tego Towarzystwa, przystąpić do jak najrychlejszego zorganizowania partyi narodowców i przyciągnięcia umiarkowanych elementów do siebie, któreby na podstawie programu, wygłoszonego przez p. Romańczuka w Sejmie, mogły wespół ze stronnictwem narodowców pracować dla dobra ludu ruskiego. Cała ta organizacya, chociaż rozumnie obmyślana, skończyła się tylko na pięknych słówkach. P. Romańczuk, jako prezes „Narodnej Rady", zajmował się tą sprawą bardzo mało, nie uważał nawet za odpowiednie zwoływać wydziału „Narodnej Rady" chociaż całymi miesiącami przebywał we Lwowie, a całą robotę w „Narodnej Radzie" zrzucił na barki jednego człowieka dra K. Lewickiego, który mimo swej nadzwyczajnej energii i pracowitości nie był w stanie podołać temu trudowi Syzyfa. Że tak się sprawa miała, a nie inaczej, gotów jestem w razie potrzeby dać autentyczne dowody. W obec tego opuszczenia rąk przewódzcy stronnictwa narodowców; dalej wobec szerzenia popłochu ze strony moskalofilskiej prasy z jednej strony, a p. Romańczuka i niezadowolnionych narodowców z drugiej strony; wobec lichego redagowania organu narodowców (*Diła*), w którym zamiast otuchy i wezwania do organizacyi, można było w jednym numerze znaleźć cztery polityki: organizacya stawała się coraz trudniejszą, a na miejsce jej wkradała się dezorganizacya stronnictwa narodowców. Zamiast pracy około podniesienia ludu, nastąpiła apatya, a nie brakło nawet takich, którzy chwytali się zasady: „my nie potrzebujemy nic robić, bo za nas rząd wszystko zrobi". Na tem skończyła się szumnie zapowiadana organizacya stronnictwa narodowców.

Nie od rzeczy będzie także przypomnieć tu o pracach klubu ruskiego w Radzie państwa pod przewodnictwem p. Romańczuka. Nie mogę zaprzeczyć, że w samych początkach „nowej ery" klub ruski zajął się sprawami ruskiemi szczerze, chociaż i tutaj ograniczał się p. Romańczuk jedynie na stawianiu wniosków w parlamencie, nie troszcząc się zupełnie o to, żeby te wnioski jak najprędzej załatwiono. A przecież przykład drugich stronnictw Rady państwa powinien był p. Romańczuka pouczyć, że samo stawianie wniosków nie wystarcza do załatwienia sprawy, że trzeba do tego jeszcze pozyskania sobie kompetentnych sfer. Pan Romańczuk był do tego za ciężki, więc ten obowiązek musiał przyjąć na siebie dobrowolnie drugi członek klubu ruskiego i starać się wszelkiemi sposobami o przychylne załatwienie bodaj części wniosków i tym sposobem uratować sytuacyę stronnictwa narodowców. Człowiekiem tym był nie kto inny, tylko poseł Barwiński. Im dalej czas postępował, tem rzadziej zwoływano klub ruski, a na posiedzeniach klubowych zamiast radzić nad konkretnymi wnioskami, dysputowano długo o stanowisku, jakie ma zająć klub ruski wobec rządu. I chociaż sytuacya polityczna nie zmieniała się, to jednak w organie narodowców pojawiały się biuletyny klubu ruskiego, zawiadamiające naprzód, że klub ruski zamierza zająć w obec rządu stanowisko „przychylnie

---

23)

SWAT

Powieść współczesna
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Służący wybiegł, a pani Walerya powróciła do okna. Z bijącem sercem widziała, jak Michał dognał pana Bolesława, jak tenże z widoczną skwapliwością, śpiesząc na wezwanie pięknej kobiety, zaraz zawrócił się i szybko wszedł w bramę domu.

— Dowiem się wreszcie — pomyślała.

Za chwilę później siedział przed nią pan Bolesław, ożywiony i niezmiernie uprzejmy.

Był to pospolity typ kawalera, starzejącego się prędko w wiejskich nudach i gospodarskich kłopotach. Miał się jednak wciąż jeszcze za podbijacza serc niewieścich, bo zalotne rzucał spojrzenia na panią Waleryę. Nie był brzydki, a byłby przystojnym, gdyby w oczach jego błyskała choć odrobina głębszej inteligencyi.

— Cóż słychać w waszej okolicy? — rzekła niedbale baronowa, zasypawszy poprzednio gościa grzecznościami i usposobiwszy go wyśmienicie — żadnej nie ma zmiany? Nikt się nie urodził? Nikt nie umarł? A pan, kochany panie Bolesławie, nie zdecydowałeś się jeszcze ustatkować?

Czapla uśmiechnął się znacząco i chwilę milczał.

— Oho! — myślał. — Czajski porzucił ją, więc bierze się do mnie. Ale nic z tego. Niegłupim zjadać czyjeś resztki.

— Nic nie słychać — odparł — nic prócz sensacyjnej wiadomości, którą jednak pani znać musisz.

— Sensacyjna wiadomość? Czy to może, iż pan Czajski chce się podobno żenić?

— Że się żeni — odparł pan Bolesław.

— A więc to już pewne? — spytała głosem, który jej samej wydał się niezupełnie naturalnym.

Czapla lekceważąco wzruszył ramionami.

— Z takim waryatem, jak Ludwik, nic nie ma pewnego. Ale dostałem już *lettre de faire part.*

Pani Walerya zbladła, ale usiłowała zachować spokój.

— Czyyyż? Ja jeszcze nie otrzymałam. Pewnie zaadresowano do Werbkowic, a ztamtąd nieprędko dochodzą listy... Więc to już w takim razie bliskie? Więc... I cóż zawiadomienie głosi, gdzie? kiedy?

Starała się sztuczną wesołością pokryć wzruszenie.

— Bardzobym była rada widzieć ten ciekawy dokument. Nie wierzyłam nigdy, by pan Ludwik skończył, jak wszyscy... na małżeństwie...

— Mogę pani dosłownie powtórzyć treść kartki, — zaczął Czapla.

— Proszę, proszę pana! — zawołała pani Walerya, utrzymując ciągle swoje gorączkowe badania w tonie swobodnego żartu.

Pan Bolesław przypominał sobie treść zawiadomienia:

„Ludwik hr. Czajski, syn Włodzimierza i Anieli z Borjatyńskich, dziedzic dóbr Czajniki w gubernii wołyńskiej, a Rozmiatowskiego klucza w kijowskiej, zawiadamia pana, iż ceremonia zaślubin jego z panną Maryą Bolską odbędzie się dnia 19 marca r. b. w Patanowie (gub. lubelska)".

Gdy skończył, pani Walerya nie była w stanie wyrzec słowa. Tego pośpiechu się nie spodziewała. Dlaczego wybrano to miejsce na uroczystość? ten dzień wyjątkowy i niepraktykowany?

— Tak... tak... — rzekła wreszcie, — ślub tak prędko. Tak mu się śpieszy. Poznać można po tem starego kawalera. A nie wiesz pan, co pocznie po ślubie ta para?

— Czajniki na gwałt urządzają...

— Taaaak?...

— Odnawiają, odświeżają z wielkim kosztem i nakładem. Wieść obiega, że para ta będzie nową milionową parą.

— Jakto? — podchwyciła złośliwie baronowa.

— Miałażby panna Bolska wygrać wielki los?

— Nie. Ale hrabia Artur Czajski oddaje Ludwikowi swoje dobra i myśli już coś, zdaje się o ordynacyi...

— Żartujesz pan!?

— Powtarzam...

— Ależ to będzie bardzo zabawne: panna Bolska ordynatową!

— Czy znasz ją pani?

— Nie, nie znam, ale... słyszałam.

— Mówią, że nawet ładna... a to szczegół ważny, — dorzucił pan Bolesław z naciskiem.

Nie zapominał nigdy o swej roli niebezpiecznego motyla.

Słowa jego uderzyły baronowę. Taki mo tyl dla takiej gąski był rzeczywiście bardzo stosowny.

— Pan musisz być z tego przyszłego sąsiedztwa uszczęśliwiony?

— Ależ... dlaczegóżby? — wypierał się pan Bolesław.

— *Enfin* będziesz miał o wiorst kilka młodą mężatkę przystojną czy piękną, pochodzącą „ze świata", a więc nie parafiankę, przepełnioną... skrupułami...

Czapla przybrał minę niewiniątka; w istocie dotychczas nie przyszło mu nawet do głowy, żeby mógł kiedyś podkopać domowe szczęście Czajskiego.

— I będziesz miał sąsiadkę, która cię pierwsza prawdziwie oceni...

— Nie rozumiem pani...

— Ach! to proste przecież. Ta biedna kobieta będzie najnieszczęśliwszą i zaniedbywaną niemiłosiernie żoną. Sąsiedztwo pana, który dużo bawisz na wsi, który lubisz jeździć po okolicy, który celujesz w prawdziwej i tej właśnie galanteryi, na którą kobiety są bardzo czułe, będzie nieraz zbawieniem, gdy mąż zapoluje się na stepach lub zaginie w gonitwie za półświatem w Wiedniu.

Po wyjściu od baronowej Czapla znajdował się długo pod wrażeniem pokusy. Nie mógł temu zaprzeczyć; należałaby mu się wreszcie taka sąsiadka, którąby umiała go ocenić. Dotąd bowiem trafiał tylko na nierozumiejące go kobiety. A przyszła pani Czajska, jak słusznie zauważyła przemądra baronowa, mogła urzeczywistnić jego marzenia. Ludwik będzie niezawodnie dla niej mężem najgorszym i dlatego właśnie wygodnym dla takiego, jak on, rąsiada.

Małżeństwo to zaczynało go więcej, niż dotąd, interesować. Podziwiał panią Waleryę, na której sprytnem oświetleniu wypadki tak dużo zyskiwały.

Westchnął.

Co za szkoda, że tej kobiety nie znał wcześniej, nim się związała z Ludwikiem. Ale i to prawda, że nie miałby wielkiej ztąd korzyści. On siedział przecież ciągle na wsi, a ona zwykle włóczyła się od początku do końca roku po świecie.

XX.

Czajscy bawili w Patanowie. Panu Arturowi było wyśmienicie, bo nie obawiał się pani Waleryi. Czystem niepodobieństwem mu się wydawało, by ich w lubelskiej wiosce napadła. To też oddychał pełną piersią, pewny już, że dopłynie ze swą łodzią do portu. Dom patanowski zresztą nie był zbyt niewygodny. Hrabia zastał w nim obszerne łóżko i możliwe piece, a na wszelki wypadek przywiózł z sobą lokaja i obu kuchcików, którzy niby mieli dopomagać miejscowemu kucharzowi. Firma Stępkowskiego, której hrabia polecił zaopatrzenie Patanowa we wszelkie możliwe artykuły gastronomiczne, wywiązała się z zadania rzetelnie i nie zapomniała o niczem. Były więc i wina, które lubił on i Ludwik, i sery i delikatesy różnego rodzaju i kawior i likiery.

Pan Artur nie szczędził wydatków. Sprowadził powozy i dostarczył gotówki w sposób tak zręczny, że niepraktyczna pani Bolska ani się domyślała, zkąd się wzięła ta obfitość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyczekujące“, następnie, że tylko „wyczekujące“, potem „wolnej ręki“ i t. d. *in infinitum*. Ciekawą także rzeczą, jak postąpił klub ruski, a raczej p. Romańczuk w obec Rusinów bukowińskich, którzy nie mając w parlamencie swego reprezentanta (poseł Wolan sprzyja Rumunom) udali się przez profesora Smala-Stockiego do p. Romańczuka z prośbą, by w imieniu klubu ruskiego zajął się dwiema dla Rusinów bukowińskich bardzo ważnemi sprawami, a mianowicie: postaraniem się o założenie ruskiego gimnazyum w Czerniowcach, jakoteż o zamianowanie jednego Rusina członkiem Rady szkolnej krajowej na Bukowinie. Na umyślnie *ad hoc* zwołanem posiedzeniu klubu ruskiego nie pomogły przedstawienia p. Stockiego o ucisku Rusinów przez Rumunów: p. Romańczuk i jeszcze jeden poseł oświadczyli, że ważniejsze nam są sprawy galicyjskie, jak bukowińskie. I znowu cały ciężar wyjednania tych spraw spadł na p. Barwińskiego...

Takie postępowanie p. Romańczuka nie mogło mu z pewnością jednać ludzi bliżej o tem poinformowanych, a w znacznej części przez podobne traktowanie spraw ruskich, sytuacya stronnictwa narodowców stawała się czem raz przykrzejszą. Jednak p. Romańczuk, któremu trzeba przyznać, iż jest bardzo dobrym mówcą i który cieszył się popularnością u Rusinów, nie miał w klubie ruskim żadnej przeciwwagi. Więc sprawa ruska Bóg wie jak długo musiałaby iść dalej tym samym torem. Aliści ze śmiercią ś. p. posła Bylińskiego zmieniła się sytuacya. Jako kandydat na posła stanął prof. Wachnianin, znany ze swej wymowy, człowiek nadzwyczaj inteligentny, organizator towarzystwa „Sicz“ we Wiedniu, „Proświty“ we Lwowie, mąż znany nadto jako literat i kompozytor. Prof. Romańczuk był tej kandydaturze przeciwny, a po pierwszym nieudałym wyborze, kiedy z urny wyborczej wyszedł starosta Lanikiewicz, uważał p. Romańczuk za odpowiednie wystąpić z tajemną agitacyą przeciw p. Wachnianinowi i w tym celu nawiązał rokowania z zawziętym moskalofilem p. Korolem. Nieszczęście chciało, iż korespondencya telegraficzna między pp. Romańczukiem a Korolem dostała się do rąk prof. Wachnianina, który napiętnował ten postępek p. Romańczuka na jednem zgromadzeniu narodowców, nazywając go bardzo delikatnie... bo „nielojalnym“. — Dziwną rzeczą wydało się i to, że p. Romańczuk zaraz następnego dnia po wyborze prof Wachnianina posłem, palnął mowę w Radzie państwa, w której wyraził w imieniu Rusinów wotum nieufności dla gabinetu ks. Windischgraetza, tak że trzeba było energicznego wystąpienia przeciw temu posła Barwińskiego, który przemawiał w imieniu ruskiego klubu, aby ocalić koncesye dla Rusinów bukowińskich. Czy powód do tej opozycyjnej mowy p. Romańczuka dał wybór Wachnianina, w którym p. Romańczuk bał się przeciwwagi, czy też mowa owa była już początkiem nawiązanych rokowań z moskalofilami i radykałami, o tem trudno sądzić, chociaż i jedno i drugie da się tutaj pomyśleć. P. Romańczuk, a z nim *Diło* rozentuzyazmowało się naraz dla koalicyi słowiańskiej, chociaż bez zaprzeczenia większy opozycyjny duch jak p. Romańczuk — znany literat dr. Franko— wystąpił w organie radykałów *Naród* ze stanowczą opozycyą przeciw słowiańskiej koalicyi, nazywając ją zupełnie nieprzydatną dla Rusinów.

Jednak idźmy dalej.

Pierwszym krokiem nowego posła Wachnianina była jego odprawa dana posłowi czeskiemu Eimowi. W odprawie tej podziękował on jemu za opiekowanie się Rusinami, którzy już na tyle podrośli, by sami mogli o sobie pamiętać. Wrażenie, jakie ta mowa i odpowiedź p. Romańczuka zrobiła w parlamencie i kraju za nadto są świeże, żeby się nad niem rozpisywać, więc przystępuję do tak zwanego zjazdu notablów ruskich wszystkich trzech stronnictw, zaaranżowanego przez p. Romańczuka w towarzystwie pp. Korola, Rożankowskiego, Teliszewskiego i Okuniewskiego. Zjazd ten był wielką niespodzianką dla ruskich posłów w parlamencie, jakoteż dla narodowców lwowskich. Zaaranżował go p. Romańczuk bez wiedzy stronnictwa narodowców i „Narodnej Rady“, w zupełnej tajemnicy przed ludźmi, którzy pismem i dziełem popierali akcyę p. Romańczuka; zaś niektórzy z nich jak n. p. energiczny pracownik dr. K. Lewicki, nie otrzymali nawet zaproszenia na zgromadzenie. Czy zjazd ten był krokiem politycznym, o tem niech sądzą czytelnicy, również niech osądzą, czy było politycznie zaczynać akcyę organizowania naraz wszystkich stronnictw, kiedy przedewszystkiem trzeba było głównie zorganizować stronnictwo narodowców? I cóż skłoniło p. Romańczuka do łączenia się z moskalofilami? Czy nowa ta partya zmieniła swoją taktykę?

Nie i jeszcze raz nie! Tak samo jak dawniej obrzucali moskalofile błotem stronnictwo narodowców, ich towarzystwa i akcyę, tak samo stały zamknięte dla narodowców moskalofilskie towarzystwa „Narodny Dom“ i „Stauropigia“, szalona agitacya przeciw asekuracyjnemu towarzystwu „Dniestr“ nie ustawała a organ moskalofilów wbijał w czaszki moskalofilskie, że my to „adin narod“ aż po za Kamczatkę. Nie ustały także denuncyacye moskalofilów na gazety narodowców, a skutkiem tych denuncyacyj odebrano znowu w najnowszym czasie w Rosyi debit dwom ruskim gazetom *Zorja* i *Dzwinok*. Czyż te wszystkie fakta miały być podnietą do akcyi rozpoczętej przez p. Romańczuka?

Dalej pytam: czyż imię p. Korola, który przed kilku laty odbywał „pałomnictwo“ (pielgrzymkę) do Petersburga, i który przy wyborze p. Wachnianina używał wszelkiej forsy, by tylko nie dopuścić do wyboru narodowca, ma być dostateczną rękojmią, że akcya p. Romańczuka warta poparcia? — Że moskalofile nie chcą ani krzty uronić ze swych przekonań, o tem przekonano się na zgromadzeniu notatablów, na którem moskalofile z wszelką zaciętością wystąpili przeciw pierwszemu punktowi programu, w którym uznawano nasz naród za oddzielny od rosyjskiego i samoistny. Końca tej akcyi p. Romańczuka nie trudno przewidzieć, a *utinam falsus vates sim*, p. Romańczuk, zdaje się pierwszy poczuje skutki swej akcyi, gdyż przy najnowszych wyborach pierwsi moskalofile wykopią pod nim dół. I podczas, gdy na zgromadzeniu notablów moskalofile okazali pochwały godną solidarność, w stronnictwie narodowców można było zobaczyć demoralizacyę, gdyż z tego stronnictwa dały się słyszeć głosy, że nam wszystko jedno, czy my jesteśmy trzymilionowym czy dwudziesto, czy sześćdziesiąt milionowym narodem, to znaczy nam wszystko jedno, czy jesteśmy Rusinami czy Moskalami. Od nas więc, od narodowców, trzeba było panie Romańczuku zacząć akcyę organizacyjną, nas trzeba uczyć, abyśmy szanowali nasz naród i imię, gdyż inaczej staniemy się czynnikiem, z którym nikt liczyć się nie będzie! Nas narodowców, ucz pan panie Romańczuku miłości do swego ludu, wiedź nas do tego, żebyśmy mienie i duszę naszą mogli oddać w razie potrzeby na naród i jego byt, a z pewnością nie tylko cała Ruś galicyjska ale i Ruś-Ukraina, żyjąca pod knutem batiuszki cara, wspominać będzie imię z szacunkiem i wdzięcznością!..

Z tego zjazdu notablów ruskich skorzystała partya moskalofilska, bo przed nią pierwszy Romańczuk jako przewodnik narodowców skłonił głowę, żałując za swoje dawne polityczne czyny. Zyskała i garstka radykałów, która naraz stała się politycznem stronnictwem. Narodowcy zaś zdobyli chyba tyle, że poznali gangrenę, jaka toczy organizm ich stronnictwa.

Pośród takiego chaosu między Rusinami wystąpił p. Wachnianin w parlamencie z swoją mową. Nazwałem na początku akcyę p. Wachnianina przedłużeniem akcyi p. Romańczuka, poczętej przed trzema laty. I w rzeczywistości taką jest akcya, z tą różnicą, że gdy p. Romańczuk wszedł w porozumienie tylko z rządem krajowym, p. Wachnianin dołączył do tego porozumienie z parlamentarnem stronnictwem polskiem. Można spodziewać się, że akcya poczęta przez p Wachnianina będzie należycie popartą przez rząd i Polaków w dobrze zrozumiałym interesie obu narodowości zamieszkujących Galicyę.

Akcya p. Wachnianina poczętą była na żądanie znacznej większości posłów narodowców, a nam tylko dziwnem wydaje się podobne tłumaczenie całej tej akcyi, jak to, którem nas obdarzył p. Romańczuk, gdy twierdził, że wprawdzie posłowie ruscy zgodzili się na rokowania z komisyą parlamentarną polską, że jednak p. Wachnianin działał tylko prywatnie i że wkońcu posłowie ruscy uznali swą akcyę za skończoną. Czy myśli p. Romańczuk, że poczynanie jakiejbądź akcyi politycznej i podobne jej traktowanie mogłoby przynieść poważanie dla p. Romańczuka i posłów narodowców? A przypuśćmy nawet, że p. Wachnianin działał prywatnie, co już wobec uchwały posłów narodowców, domagającej się wejścia w rokowania ze stronnictwem polskiem, jest wykluczone, to czyż i wtenczas nie ciężyłaby wina na p. Romańczuku, który pierwszy pokazał drogę do wszelkich prywatnych furtek, gdyż i wotum nieufności dla gabinetu ks. Windischgrätza wygłosił bez wiadomości klubu ruskiego i zjazd wszystkich stronnictw ruskich zaaranżował bez wiadomości „Narodnej Rady“ i stronnictwa narodowców. Niech p. Romańczuk pamięta, że *exempla trahunt!*

Mowę p. Wachnianina powitała prasa polska ze szczerą radością i zapałem. Wyjątek stanowił tylko *Kuryer lwowski*, w którym głównym współpracownikiem jest radykał dr. Franko i który tym sposobem w mętnej wodzie polityki ruskiej łowi ryby dla maleńkiego swego stronnictwa. Natomiast z zaciętością rzucił się na akcyę p. Wachnianina organ moskalofilski, a z nim na równi stanął i organ narodowców. Nie wiem, a jednak zdaje mi się, że w dobrze zrozumianym interesie narodowców i samego ich organu byłoby pożądanem trochę powolniejsze wydawanie wyroku o dopiero co rozpoczętej akcyi p. Wachnianina. Wprawdzie *Diło* grozi już teraz, że z całej tej akcyi błyśnie chyba „paralelka“, jednak zapytam: Czy będzie przyjemnie poważnemu organowi, za który powinno uchodzić *Diło*, wycofywać się ze swego zagalopowania, gdy trochę ważniejsze rzeczy jak „paralelka“ z akcyi p. Wachnianina wypłyną?

Na tem wypadałoby mi zakończyć, jednak muszę jeszcze dorzucić słów kilka, aby z tego, co podałem o akcyi p. Romańczuka w czasie wyboru p. Wachnianina, nie myślano, że obecna akcya p. Wachnianina jest może aktem osobistych jego ambicyi przeciw p. Romańczukowi. Na taką interpretacyę akcyi p. Wachnianina muszę odpowiedzieć, że p. Wachnianin w czasie „nowej ery“ p. Romańczuka lubo był najwybitniejszym członkiem partyi, narodowców, niemniej jednak nic zgoła nie wiedział o całej akcyi i przez to mógł się czuć podrażnionym w swej ambicyi, i jakkolwiek wtenczas nie został wybrany posłem, mimo to stanął w *Dile* jako obrońca akcyi p. Romańczuka i napisał w tej sprawie kilka setek doborowych artykułów. Tym sposobem udowodnił p. Wachnianin, że sprawę ruską stawia wyżej nad osobiste ambicye.

Te moje uwagi uważałem za odpowiednią rzecz spisać w celu rozświetlenia całej obecnej sytuacyi, wierząc w to, że nie popełniłem zdrady ani wobec mego narodu, ani wobec stronnictwa narodowców, któremu jestem oddany całą duszą i sercem.

Rusin narodowiec.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 19 kwietnia.

Doczekamy się przy teraźniejszym regulaminie Izby niejednej zapewnie jeszcze niespodzianki. Przewodniczący nie ma żadnej prawie władzy karcenia wybryków zbyt ordynarnych członków Izby, a wezwanie do porządku, lub nawet wyrażenie ubolewania przez całą Izbę jest dla niektórych posłów, uważających się za męczenników idei, wcale niedostatecznym hamulcem w ich obelżywych deklamacyach. Po generalnym popisie młodoczechów w tygodniu ubiegłym pokusić się też musiał i dr. Lueger o wawrzyny nieustraszonego kaznodziei „różnych prawd“. Nauczony doświadczeniem p. Vaszatego i p. Gregra, więc nie chcąc się narazić na przykrą konieczność odwoływania z obawy przed pojedynkiem tego co powiedział, przywódzca antysemitów z góry oświadczył, że zdaniem jego ten, kto żąda satysfakcyi w pojedynku, jest „nikczemnym i podłym zbrodniarzem.“ Po takiem wyznaniu wiary, którego zadaniem jest służyć p. Luegerowi za tarczę podczas napadania na osoby mu niesympatyczne, nastąpiła niesmaczna denuncyacya komendanta Wiednia jenerała Schönfelda, który brał udział w bankiecie na cześć nowego burmistrza, a przez to samo, jako też i przez to, że wypowiedział mowę na temat solidarności wojska i obywatelstwa, broniącego prawa własności, obniżył — zdaniem p. Luegera — wartość armii, zdegradował ją na „wojsko Rotszylda“ itd. Na bankiecie tym — dodał p. Lueger — nie było bowiem nikogo, coby uczciwie i gorzko zapracował na swój majątek.

Już z samego początku mowy p. Luegera hałaśliwe odezwały się przytyki. Dr. Menger uczuł się obrażonym, gdyż był także na bankiecie, więc krzyknął: „Podły tylko tchórz obraża i nie daje satysfakcyi!“ P. Wrabetz przypomniał dr. Luegerowi, że przed kilku laty otrzymał od niego wyzwanie na pojedynek. P. Kronawetter i p. Fux mocno zaprotestowali przeciw potępieniu w czambuł uczestników bankietu, jako wyzyskiwaczy, gdyż oni nie należą do wyzyskiwaczy i dorobkiewiczów lekkich, a brali w bankiecie udział.

Jednem słowem, w chwili, kiedy Izba zajmowała się przedłożeniem tak ważnem, tak głęboko sięgającem w całe życie prywatne, kiedy minister obrony krajowej pierwszy nieśmiały stawia krok powołania — już nie na papierze, jak dotychczas — ale istotnego powołania pod chorągiew całego ludu do ostatniego męża zdolnego broń nosić, w chwili tej dr. Lueger urządza sobie maskaradę antysemicko-socyalistyczną i trzyma całą izbę w zawieszeniu.

Zupełnie słuszną wydaje się więc uwaga p. Mengera, że tak dalej obradować nie można w Izbie i że żałować wypada nad zwłoką w powzięciu odpowiednich uchwał przez komisyę, która zastanawiać się miała nad regulaminem Izby.

Przedłożenie o meldowaniu się członków pospolitego ruszenia zostało przyjęte w całości, bez żadnych zmian i ograniczeń. Ustawa nowa nakłada bardzo wielkie ciężary na ludność, a niemniejsze na gminy. Tylko powszechne uczucie, że pokój, dziś zapewniony, jutro może strasznego doznać wstrząśnienia i tylko fakt, że Niemcy i Rosya nie ustają w zbrojeniach, skłonić mogło Izbę do przyjęcia tej ustawy. Cała ludność męska aż do czterdziestu i kilku lat, ewentualnie aż do 60 roku życia zgłaszać się odtąd będzie musiała do władzy i ułatwiać konskrypcyę wszelkich sił zdatnych do jakichkolwiek usług podczas wojny. Zgłaszanie się takie coroczne w gminie przynależności, ewentualnie w gminie posiadającej odpowiedni — rozporządzeniami dopiero określić się mający — urząd meldunkowy, połączone będzie ze stratą czasu, a na gminy nałoży koszta nowe utrzymania w ewidencyi zgłaszających się. Koszta te obliczają najmniej na 40—60 zł. rocznie, co dla biednych gmin wiejskich, liczących po sto domostw, wcale nie jest bagatelą. W naszym kraju jest nad o bardzo wiele gmin, których wójt nie umie pisać — i teraz nastąpi nieodzowna potrzeba opłacania osobnego urzędnika dla tych meldunków. Wnioski w Izbie przedłożone, aby koszta gminom zwracać i stratę czasu włościanom, robotnikom i innym biednym członkom pospolitego ruszenia wynagrodzić, nie zostały przyjęte.

Niestety nigdy wiedzieć nie możemy, kiedy stoimy u końca zbrojeń i wydatków na cele wojenne. Po rejestrowaniu pospolitego ruszenia, po ustawie zarządzającej utrzymywanie go w ciągłej ewidencyi, nastąpi — jak grożą niektórzy — powołanie jednej części pospolitego ruszenia do ćwiczeń. Daleko jeszcze do tego i jak minister powiedział,“ nie wolno wywoływać wilka z lasu!“ Ale póki tendencya w Europie zbrojenia się ciągłego rozbija się tylko o ostateczne wyczerpanie środków w ludziach, jak we Francyi, albo w kapitałach, jak we Włoszech, — dopóty Austro-Węgry nie mogą stać na uboczu i prowadzić polityki idealistów. Francya ma w linii 2,360.000 żołnierzy, a w armii terytoryalnej (841.000) i w rezerwie (793 000) 1 milion 634 tysięcy żołnierzy; Niemcy zapewniły sobie po nowej ustawie wojskowej olbrzymi stan wojska doskonale wyćwiczonego 4·3 milionów żołnierzy. Rosya posiadała już w r. 1888 3,846.000 wykształconych żołnierzy (w tej liczbie 2,830 000 żołnierzy w linii, 655.000 wysłużonych i wcielonych do obrony państwowej, reszta kozaków i ochotników (75.000).

Cyfry te dają dużo do myślenia, zwłaszcza, że przyszła wojna zdaniem bardzo poważnych strategików będzie walką nie talentu wodzów, nie wyższości nawet żołnierzy, ale po prostu mas! Ostatni na polu nietknięty korpus wojskowy rozstrzygnie los kampanii.

Komisya prasowa zajmowała się wczoraj kwestyą konfiskat. Minister bronił stanowiska swego, że nie można podawać ustępów, za które konfiskata nastąpiła, bo staje się ona nieraz konieczną z powodu tendencyi całego artykułu. Rząd zamierza zresztą w drodze ustawy uregulować kwestyę tę i niebawem przedłoży komisyi swoje zdanie. Posłowie Eim i Pacak domagali się wyszczególniania ustępów, za które konfiskata nastąpiła. Dr. Kopp nie zadowolnił się temi żądaniami i domagał się nowej stanowczej reformy, radził jednak czekać na oświadczenia rządu. Tego samego zdania był i p. Rutowski, który tylko w razie nie dojścia do skutku reformy był za uwzględnieniem życzeń p. Pacaka.

KRONIKA.

Lwów 21 kwietnia.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechał do Krakowa.

Sankcyę monarszą otrzymał projekt ustawy krajowej, nadający kandydatom notaryalnym prawo brania udziału w wyborach reprezentacyi miejskiej we Lwowie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Kałuszu rozpisała z terminem do końca maja r. b. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich — Zwierzchność gminna m. Bołszowca ogłasza konkurs na posadę sekretarza urzędu gminnego. Podania należy wnieść do końca maja r. b. — Wydział Rady powiatowej w Kołomyi ogłasza z terminem do 15go maja r. b. konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jabłonowie z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy w kwocie 227złr. — Sąd powiatowy w Szczercu poszukuje dyetaryusza — W 5-klasowej szkole męskiej w Zbarażu opróżnione są posady rz. i gr. kat. katechetów. W pięcio-klasowej szkole w Ropczycach opróżnioną jest posada rz. k. katechety. Płaca roczna 450 złr. i dodatek na mieszkanie. Podania do 31 maja rb.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. archidyecezya lwowska: Administracyę probostwa w Petlikowcach objął ks. Tom. Horeczy. Rekonstruowany w charakterze kooperatora ks. Jan Ruciński, dotychczasowy administrator w Budzanowie Kooperatorami ustanowieni: w kościele parafialnym św. Andrzeja O. Laurenty Kubas, zakonu OO. Bernardynów; w kościele Bożego Ciała we Lwowie: OO. Fr. Bążkowski i August Peczek; w Podkamieniu OO. Bened. Prokop i Leon Stwora zakonu OO. Dominikanów. Przeniesiony z konwentu OO. Dominikanów w Żółkwi O. Albert Nowiński do konwentu lwowskiego. — Dyecezya przemyska obrz. łać.: Prezentę na probostwo w Sieteszy otrzymał ks. Leopold Mazurek, eksp. w Bachórzu, a na probostwo w Brzyskach ks. Franciszek Matwijkiewicz, prob. w Czudcu. Administracyę parafii w Kaszycach powierzono *excurrendo* ks. Sz. Bałłabanowi, proboszczowi w Kosienicach. Konkurs na probostwo w Kaszycach ogłoszony do 15 maja rb. Zmarli: ks. Jan Moszkowicz, proboszcz w Kaszycach, urodzony 1851, ord. 1877; ks. Tomasz Pelczar, proboszcz w Baligrodzie, podziekani liski, urodz. 1846, ord. 1875 R. i. p. — Dyecezya tarnowska: Przeniesiony ks. M. Ekiert, z admin. w Osiece do Trzęsiówki.

Kółko naukowo-historyczne zawiązało się w Kołomyi. Prezesem Kółka wybrano p. S. Wasilewskiego, sekretarzem p. J. Braygera.

Zapomoga. Pogorzelcom miasta Nowego Sącza udzielił Wydział krajowy doraźnej zapomogi w kwocie 1000 złr.

Wypadek kolejowy. Pociąg towarowy nr. 2036 idący z Łupkowa do Mezoe Laborcz, wykoleił się na przestrzeni pomiędzy Łupkowem a Vidrani Cały pociąg się wykoleił, nawet tender, jedynie lokomotywa pozostała na torze. Dwóch ludzi straciło życie zaraz na miejscu, jeden człowiek pogruchotane ma nogi. Dwaj zabici byli konduktorami. Szkoda w samych wozach wynosi około 10.000 zł. Przyczyna dotąd niewiadoma.

Wskutek tego wypadku aż do odwołania pociągi nocne nr. 2013 i 2014 będą kursowały tylko między Przemyślem a Łupkowem; podróżni przesiadać się będą przy pociągach nr. 2015 i 2016 we dnie kursujących.

Pożar Nowego Sącza. Piszą nam: Miasto nasze przedstawia teraz jedną wielką ruinę. Wszędzie gruzy i zwaliska. Straż krakowska dokazywała prawdziwych cudów waleczności, nasza zaś miast okazała się tak niedołężną, iż powszechne oburzenie na nią panuje w mieście. Bardzo czynny udział w akcyi ratunkowej brało wojsko, pod komendą podpułkownika p. Wolnego Straty wyrządzone przez pożar, obliczają na dwa miliony złr. Samych papierów wartościowych spłonęło za 300 000 złr. Jednej pani zgorzał cały jej majątek: 10 000 złr. w listach zastawnych. Sklepów spłonęło około 100. Spaliły się nadto główne składy propinacyi miejskiej, handle win, zboża itd.

Dotąd doniesiono o trzech osobach, które utraciły życie w pożarze. Towarzystwo ratunkowe krakowskie, które wraz z krakowską strażą przybyło do nas, wielkie oddało usługi W ciągu pierwszego dnia opatrzyło 55 osób.

Ogień dzięki tylko krakowskiej straży i dzielnym jej kierownikom pp. Stępińskiemu i Wójcikowi, został już na wszystkich punktach ugaszony Miasto wskutek pożaru podupadło na wiele lat, mało bowiem właścicieli domów jest w stanie się odbudować. Blizko dwa tysiące osób, przeważnie żydów, otrzymawszy bezpłatne karty jazdy, wyjechało już z Sącza, aby nigdy więcej w mury jego nie wrócić Ze Lwowa przybył tu radzca szkolny dr. German, aby zbadać, gdzieby się mogło tymczasowo pomieścić gimnazyum.

Na miejscu zawiązał się komitet ratunkowy. Składki i ofiary na pogorzelców, płyną obficie ze wszystkich stron.

Postęp. Zapisy na bezpłatny kurs gimnastyki dla członków chrześcijańskiego stowarzyszenia „Postęp“ rozpoczną się dnia 25go bm. Kursem gimnastyki kierować będzie p. Maryan Smoleński.

W kołach wojskowych w Wiedniu chodzą pogłoski, iż na życzenie arcyks. Albrechta, generalnego inspektora armii, ma mu być dodany pomocnik z tytułem i rangą generalnego zastępcy inspektora armii. Na stanowisko to powołany będzie podobno jenerał broni baron Schönfeld.

Adres dziękczynny. Deputacya Tow. przyrodników, składająca się z prezesa dr. Emila Dunikowskiego i sekretarza dr. Rudolfa Zubera wręczyła Wł. hr. Dzieduszyckiemu adres dziękczynny za zapis muzeum im. Dzieduszyckich na rzecz kraju. Adres ten brzmi w streszczeniu: „Ekscelencyo! W ocenieniu nadzwyczajnej wagi nauk przyrodniczych dla rozwoju ludzkości, Tow. polskie przyrodników im. Kopernika nietylko stara się o rozszerzenie ich w kraju, lecz z uznaniem śledzi objawy, dowodzące istnienia w naszem społeczeństwie osób, które składając swą pracę i majątek na ołtarzu wiedzy, ułatwiają narodowi naszemu, by i na tem polu mógł iść z postępem zachodu.

„Pomiędzy tymi mężami, na których całe społeczeństwo nasze spogląda z podziwem i wdzięcznością należy się Tobie Ekscelencyo jedno z pierwszych miejsc. Nie jest obecnie naszym zamiarem wyliczać Twoich zasług, gdyż znane są one całemu narodowi, nie myślimy także przytaczać, ileś zdziałał dla wiedzy przyrodniczej, gdyż uznanie nasze w tej mierze wyraziliśmy już dawno, ofiarując ci najwyższy zaszczyt, jaki jest w naszej mocy: godność członka honorowego naszego Towarzystwa.

„Celem tego oto pisma jest dać wyraz naszej wdzięczności za nowy, szlachetny akt, którym zapisałeś chlubnie swe imię w dziejach przyrodoznawstwa kraju. Przy utworzeniu bowiem majoratu rodziny Dzieduszyckich, nie zapomniałeś i o muzeum, lecz oddając je na użytek publiczny, umożliwiłeś hojną fundacyą istnienie i rozwój jego po wszystkie czasy. Za ten królewski dar dla narodu, wyrażamy Ci dostojny Panie gorącą podziękę wraz z życzeniem, aby muzeum, ten wspaniały pomnik Twego rozumu i poświęcenia, był zawsze pracy naukowej potężną dźwignią dla nauk przyrodniczych w naszym kraju“.

Czcigodny fundator, wzruszony do głębi odpowiedział jak następuje: „Przyjmijcie panowie sami, jakoteż zechciejcie powtórzyć tym wszystkim, których zastępujecie, moją serdeczną podziękę za tak zaszczytne dla mnie uznanie. Odszczególnienie to nakłada na mnie dalszy obowiązek wytrwałej pracy w obranym kierunku dla dobra wiedzy i naszego narodu. Pracy tej poświęcę wszystkie me siły przez tych lat kilka, które mi Opatrzność jeszcze przeżyć dozwoli, proszę tylko, ażebyście mię panowie w usiłowaniach mych raczyli wspierać na każdym kroku“.

Następnie hr. Dzieduszycki oprowadzał deputacyę po muzeum, pokazując nowe wspaniałe nabytki i tłumacząc zmiany w uporządkowaniu zbiorów, nad czem pracuje cały szereg naszych uczonych. Muzeum będzie otwarte podczas wystawy codziennie rano i popołudniu i wzbudzi niewątpliwie podziw i uznanie wszystkich zwiedzających.

Deputacya żegnając się z czcigodnym nestorem polskich przyrodników nie mogła się wstrzymać od złożenia hołdu jego energii i poświęceniu, których ani wiek podeszły ani nadwątlone zdrowie nie zdołały zmniejszyć

Książę-prymas Vaszary o Polsce. Zagajając wczoraj rano w Budapeszcie zgromadzenie Towarzystwa św. Szczepana mową o znaczeniu życia rodzinnego, wyrzekł prymas węgierski między innemi następujące słowa: „W ostatniem dziesięcioleciu zeszłego wieku, właśnie przed stu laty upadł naród, który jednego z największych królów naszych i jednego z największych książąt siedmiogrodzkich wybrał swym królem. Ziemia, ojczyzna jego istnieje; ale narodowa władza zniknęła. Ani szczere współczucie wszystkich wolnych narodów, ani podniesione w ciałach reprezentacyjnych głosy sympatyi nie mogły przywrócić ojczyzny temu, niegdyś wolnemu narodowi. Bohaterski ten naród, który doświadczył, że ani siłą własną, ani ludzką pomocą nie odzyska ojczyzny, zwraca się z tysiącami swych rodzin do Kościoła Pańskiego. Jaką przyszłość tego szlachetnego i lepszego losu godnego narodu mieści w sobie księga przyszłości, to jest dla nas tajemnicą; ale księga przeszłości jest dla nas otwartą; z niej uczmy się, dokąd prowadzą społeczne i religijne walki stronnicze“.

Pierwszy koncert „Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich“, odbędzie się we Lwowie w wielkiej hali muzycznej wystawy krajowej w pierwszych dniach września br. Dzięki uprzejmości pp. kompozytorów Wydział „Związku“ dotychczas ma zapewnione oryginalne nowe kompozycye pp. Biernackiego, Galla (pieśni na chór męski, poświęcone „Związkowi“), Grossmana, Jareckiego, Maszyńskiego, Müncheimera, Niewiadomskiego, Noskowskiego, Sołtysa i Stojowskiego.

List Asnyka z Cejlonu. Znany poeta Adam Asnyk, któremu dla poratowania zdrowia lekarze kazali wyjechać na Cejlon, wysłał ztamtąd do jednego ze znajomych zajmujący list, który datowany jest z Colombo 25 lutego i brzmi:

Zapowiedziałem ci w moim liście z Tryjestu, że napiszę z Adenu lub Bombaju, lecz obietnicę realizuję w Colombo, gdzie mi wygodniej i swobodniej pisać, a przytem zebrało się cokolwiek więcej materyału.

Wypłynąłem z Tryjestu dnia 3 w południe na parowcu „Imperatrix“. Piękniejszego czasu i lepszego morza w ciągu całej podróży niepodobna sobie wyobrazić. Jedynie pomiędzy Brindisi a Port Said na morzu Śródziemnem przez jakie dwadzieścia cztery godzin było silniejsze kołysanie, wskutek czego niektórzy pasażerowie poznali się z chorobą morską, ale zresztą cała przeprawa była, rzec można, idealnie przyjemną i wygodną.

Podczas takiej pogody 20 dni na morzu mniej zmęczy niż jeden dzień koleją.

Na morzu Śródziemnem mieliśmy prawie ciepło, natomiast na kanale Suezkim przejmujący wiatr zimny i — rzecz dziwna — w suezkiej odnodze morza Czerwonego deszcz z maleńkiemi gwiazdkami śniegu. Straszono mnie upałami na morzu Czerwonem, ale aż do Adenu temperatura nie przekroczyła 29 stopni Cels. w cieniu.

Niektóre części tej drogi obfitują w bardzo piękne widoki. Wzdłuż całej odnogi suezkiej widać wciąż z jednej strony spalone, nagie, skaliste wybrzeża Afryki, a z drugiej wysokie pasma gór półwyspu synaickiego wraz z górą Synai, która dopiero przy końcu z poza innych gór w mgłach się ukazuje. Na pełnem Czerwonem morzu traci się wszelki ląd z oczu, ale już w drugiej jego połowie zaczynają się całe konstelacye raf, skał i wysp mniejszych lub większych, obok których widać szczątki rozbitych okrętów.

Bardzo oryginalną jest skała z głębi morza pionowo wyskakująca, jak laska na paręset stóp wysokości, otoczona wkoło ławicami i nazywająca się Daedalus. Dawniej była groźną dla żeglugi, dziś Anglicy zbudowali na niej latarnię i osadzili ludzi, choć miejsce to znajduje się prawie w samym środku Czerwonego morza.

Dalej wyrastają z głębi bardzo malownicze skały, nazwane mianem Dwunastu Apostołów. Potem bardzo wąskie przejście między jedną małą skałą a wyspą Zebel Zukar, przy której brzegu przewrócony tułów parowca tańcuje na fali.

Przez przejście Perim i przez cieśninę Bab el Mandeb przepływaliśmy w nocy, a na dwie godziny przed wschodem słońca statek nasz zarzucił kotwicę w zatoce adeńskiej, na jakie dwie mile angielskie od lądu.

Poszarpane i pokłębione, nagie, wulkaniczne, spalone wiecznym żarem skały Adenu mają w sobie coś iście piekielnego. Takbym sobie przedstawiał królestwo szatana. Ludzie dorobili tam jeszcze swoje, wycinając trausze, przekopując tunele, tworząc wyłomy, wycięcia i wgłębienia, osadzając forty i wyżłabiając w skale na paręset stóp głębokie cysterny. Około cystern chciano nawet założyć coś w rodzaju publicznego ogrodu, ale na tych skałach prócz drzew malwowych *[hibiscus]*, które także nędznie i karłowato wegetują, nic się udać nie może.

Cysterny i arabskie miasto w pobliżu ich osiadłe w cyrku okolonym skałami... to główna atrakcya Adenu. Mieliśmy sześć godzin czasu. Więc ze statku łodzią do przystani pół godziny; obejście ciągnących się wzdłuż przystani hotelów, sklepów i bazarów; potem przejażdżka powozem ciągle w górę, do cystern i arabskiego miasta, objazd główniejszych punktów, zkąd coraz nowe widoki, i powrót inną drogą. Potem śniadanie w Grand Hotel d'Europe. Whisky z sodową wodą w sklepiku u galicyjskiego żyda i powrót na pokład parowca, który po zaopatrzeniu się w węgiel wyglądał w opłakanym stanie.

Przeprawa przez ocean Indyjski a raczej morze Arabskie do Bombaju, cicha i urocza w swej jednostajności. O takiej grze barw po zachodzie słońca my w Europie ani wyobrażenia nie mamy. Te delikatne tony różowe, lila i różowo-lila na złotem tle tuż obok bladego turkusu błękitów nie dadzą się opisać!

A potem co za noce, jakim blaskiem płoną gwiazdy nowych i niewidzianych dotąd konstelacyi! Południowy Krzyż poznałem już w połowie morza Czerwonego. Wschód słońca mniej imponujący, jakkolwiek zawsze przed wzejściem gwiazdy dnia wychodziłem na pokład patrzeć, jak wynurza się z toni. Zachód słońca i noc miesięczna podczas pełni, to na morzu dwie rzeczy, któremi się można upajać, jak haszyszem.

Pięć dni minęło, jak pięć minut.

Dnia 19 przed wschodem słońca stanęliśmy na kotwicy w zatoce przed Bombajem, mając przed sobą wzdłuż wybrzeża rozciągnięte olbrzymie miasto Wschodu; wokoło wyspy zatoki parowce, statki żaglowe i łodzie. O dziewiątej dopiero statek, powoli manewrując, ruszył ku dokom i wpłynął do doku Victoria.

Dwa dni w Bombaju, które miałem do rozporządzenia, to za mało, żeby miasto poznać, dosyć jednak, żeby nabrać ogólnego o niem wyobrażenia. Zwiedziłem różne dzielnice, zamieszkane przez Parsich i Hindusów; objechałem wybrzeża obu zatok, przedniej i tylnej, zwiedziłem dworzec Victoria, najwspanialszy bez wątpienia z dworców kolejowych na całym świecie. Pod przewodnictwem jednego z poznanych a bardzo uprzejmego Parsi, p. Pottonck, zwiedziłem pałac najbogatszego ze wszystkich Parsi, bankiera milionera Pafa. Pałac ten zawiera całe muzeum sztuki, zastosowanej do przemysłu wszystkich epok, stylów i okolic. „Louis quinze“ obok staroświeckiej chińszczyzny, bronzy, mozajki, porcelany, szkła, dywany arabskie, perskie, intarsye, inkrustacye, laki, metale emaliowane itd. Pałac cały w stylu maurytańskim, z wielkiem atryum wewnątrz, terasą na wierzchu i gloryetą. Ztąd widok na cały Bombaj. Poza tem przejażdżka po Malabar Hill aż do Tower of Silence, gdzie Parsi składają zwłoki swych zmarłych sępom na pożarcie.

Dnia 21 przed dziewiątą rano wsiadłem na parowiec „Marie Valeria“, odpływający do Colombo. Pogoda wciąż dopisywała. Płynęliśmy wzdłuż brzegów indyjskich, tak iż rozpoznawać można było lasy palmowe, bungalow, tj. wille Europejczyków, i nadbrzeżne miasta. Ciepło dochodziło do 39 stopni C. w cieniu, a woda wprost z morza użyta do kąpieli 29 do 30 stopni C.

Najcudniejszy jednak był ostatni dzień, gdyśmy minęli Cap Comorin i wpłynęli na wody Cejlonu. Tutaj dopiero kolor morza nabrał całej świetności i przejrzystości szafiru, tu dopiero każda perełka piany

ztawała się iskierką, a stada ryb latających rozlatywały się i rozpryskiwały nad powierzchnią toni, jak rakiety. Delfiny wyskakiwały z wody i w powietrzu przewracały koziołki. Żółwie na powierzchni przepływały z majestatyczną powagą, mijając parowiec. Słowem, na wszystkie strony zawsze było coś nowego do widzenia. Doprawdy, zaczałem żałować, że się już podróż kończy...

Przed drugą po południu ujrzeliśmy wczoraj zarys lądu, w kwadrans potem ukazało się na tle zieleni migające miasto. Wkrótce mieliśmy przed sobą Colombo, otoczone palmowemi gajami. O czwartej wpłynęliśmy do porto. Najnieprzyjemniejsza chwila: zbieranie manatków, zejście do łodzi wśród krzyku Tamilów i Singalezów, lądowanie, cło, znów przenoszenie pakunków do powozu, wreszcie jazda do hotelu, ale za to całe Colombo — to ziemski Eden.

Dotąd nie jestem otrzeźwiony, chociaż już całą noc przespałem.

Wystaw sobie przed werandą mego pokoju bukiet 70 palm kokosowych, a tuż za nimi o dziesięć kroków morze, z szumem toczące swe fale, srebrną pianą pokryte. W dodatku ziemia czerwona jakby cynamonem posypana. W powietrzu zapach ambry. Maleńkie zwinne wiewióreczki, drapiące się po palmach; dalej droga nad wybrzeżem; w dali miasto, ukryte w zieleni, a dookoła stawy, zarosłe białemi lotusami.

Słowem, — wszystko zdaje mi się fantasmagoryą...

Spisek prochowy w Korei. Niedawno odkryto w Soul spisek przeciwko królowi Korei i jego ministeryum. Spiskowcy mieli zamiar dnia 6go lutego (nowy rok w Korei) wysadzić w powietrze gmach, w którym się mieszczą rządowe biura, a w którym w owym dniu, król, królewicz i ministrowie mieli przyjmować noworoczne życzenia. Gmach miano wysadzić w powietrze prochem i w tym celu spiskowcy ukryli już w piwnicach gmachu przeszło 1000 funtów prochu. Spisek zdradził jeden z wtajemniczonych. Przywódzców spisku w liczbie 26 aresztowano i natychmiast stracono. Obiega pogłoska, iż Tai Ju-Kun, ojciec panującego króla, który przed kilku laty usiłował wywołać rewolucyę pałacową, był zamieszany do tego spisku i że spiskowcy działali za jego zezwoleniem.

Recenzya teatralna. Znany krakowski krytyk teatralny, podpisujący się literami *K. E.* zamieszcza w ostatnim numerze *Czasu* następujące uwagi o tamecznym teatrze i o publiczności:

„Onegdaj przed „Chwastem" Bilińskiego, ujrzeliśmy po raz pierwszy kurtynę Siemiradzkiego. A patrząc w zachwycie na dzieło geniuszu, upajając się jego harmonią, słodyczą, ciszą, poczuliśmy żałować głęboko, że królewska zasłona naszej sceny niezmiernie rzadko okaże nam po za sobą obrazy, któreby były jej godne. Bo ani za postęp tablicy niepospolitej miary nas nie stać, ani oczy widzów, którzy przychodzą spędzić tu wieczory, nie przyzwyczajone są do promieniejących poezyą dzieł sztuki. We środę widz wie ci nie zapełnili nawet do połowy sali teatralnej, tak mało obchodzi ich wszystko, co nie jest hałaśliwym spektaklem. I ci nawet, co się zebrali, z utęsknieniem byliby czekali na zniknięcie tej czarnego pięknej, falistej grupy, tchnącej pokojem i słońcem, gdyby nasz zapowiadał plugawą farsę, albo sensacyjne igrzysko; na szczęście był jeszcze w tym budy „Chwast", które więc było bez niecierpliwości patrzeć na wielkie dzieło wielkiego malarza.

Stan powietrza. Termometr wskazywał w południe + 18° R. Bar. 756. Pochmurno.

U lekarza.

— Jakże pan dobrodziej znajduje mego jedynaka?

— Ma on, proszę pana, atrofię, hypertrofię, idyosynkrazyę, hyperestezyę i nostalgię, ale, pomimo tego, jest zdrów.

— Nie rozumiem.

— A jednak to jasne! Atrofia dochodów, hypertrofia długów, idyosynkrazya do pracy, hyperestezya żyłki do kart, a jeżeli posiedzi jeden dzień w domu, wpada w nostalgię po knajpie.

Z aforyzmów samoluba.

Czem większe spotka cię szczęście, tem prędzej wiadomość o tem szczęściu podziel z twoim najszczerszym przyjacielem, ażebyś mógł w nim prędko wzbudzić... zazdrość.

Rozmaitości.

— Małżeństwa w Ameryce. Nawet w wolnej Ameryce odgrywa pośrednictwo w zawieraniu małżeństw zupełnie tę samą rolę, co gdzieindziej. Zawsze bowiem i wszędzie istnieją mężczyźni albo zbyt zajęci, lub nie mający stosunków, lub wreszcie tacy, co flirtowi nie dowierzają i nad małżeństwo z sympatyi, przekładają rozumowe. Między kobietami znów, znajdują się wszędzie, będące już w wieku, kiedy to zaczyna się być niecierpliwą — bo to już ma się dwadzieścia dziewięć lat, a starających się ich jak nie było, tak nie ma. Wtedy to daje się znosić, i „na tej, już nie tak niezwykłej drodze", poszukuje się „dozgonnego towarzysza".

Kto ma w sobie sporo humoru dla tego czytanie podobnych ogłoszeń, jest pyszną zabawą. Trzeba tylko umieć czytać między wierszami, a wtedy pojmuje się znaczenie tej małej maskarady, jaką urządzają w inseratach żądni małżeństwa. Widzi się, że to tylko brutalna, egoistyczna chciwość pieniędzy, lub próba zapewnienia sobie wygód domowych.

Sposób, w jaki z własną przedewszystkiem korzyścią oddaje się wydawany w Chicago *Amor* „międzynarodowy organ dla spraw małżeńskich", na wszystkie strony tych, co chcą zrobić bogatą partyę, różni się przecież bardzo od europejskiego. Z tą wzruszającą szczerością, która charakteryzuje Amerykanina w interesach, wzywa w każdym wierszu czytelnika, aby otworzył sakiewkę, i — zostać szczęśliwym. Wszelkie możliwe kombinacye wyczerpano, wszystkie możliwe opłaty wymyślono. Oto niektóre przykłady: „Ogłoszenie dla panów po 5 centy od słowa, dla pań po cencie. Każdy z panów, który nam nadeśle dolara, ma prawo do zamieszczenia anonsu z 25 słów, a jego fotografia przez jeden miesiąc znajdować się będzie w albumie.

Dla panów! Mamy adresy pań z całego kraju, kilka tysięcy adresów takich pań, które w tem piśmie nie są anonsowane. Na żądanie przesyłamy w opłaconych listach pod następującemi warunkami:

10 nazwisk i adresów . . . 50 centim.
25 nazwisk i adresów . . . 1 dolar.
50 nazwisk i adresów . . . 1 dolar 50 ct.

Ceny powyższe nie odnoszą się do adresów, ogłoszonych w naszem piśmie. Panie, które zgłaszają się do nas ze swoimi adresami, mają do rozporządzenia osobne więcej i przyjemnie je pewna uprzejma i dystyngowana dama".

Ale to wszystko dopiero wstęp do właściwych istot *Amora*. Ma on wyższe dążności i nie poprzestaje na przytoczonych centowych interesach, dokonuje także dolarowych operacyi. Zatem w artykule pod tytułem: „Do uważnego przeczytania" dodajemy to, co nie zostało napisane, jakie korzyści wynikają z używania *Amora* za pośrednika.

„Panowie i panie — czytamy tam — którzy chcą wstąpić w związki małżeńskie, niechaj się z całą ufnością do nas odniosą przyczem prosimy, aby dołączyli dokładny swój życiorys. Niechaj podadzą swój wiek, opiszą twarz, wymienią jakiej są religii, czy są w stanie wdowieńskim, czy mają majątek lub nie. Bardzo jest także pożądanem jeśli się wymieni osobiste swe przymioty, jakie się ma zamiary na przyszłość i czego się żąda od osoby, którąby się chciało pojąć w małżeństwo. Jeśli pieniądze są potrzebne, prosimy napisać nam jakiego majątku żąda się od małżonka lub małżonki. W zamian ofiarujemy następujące korzyści: 1) prawo trzykrotnego umieszczenia anonsu o 35 słowach; 2) ułatwiamy znajomości z sądowemi sferami ludzi; 3) za wiedzą i zgodą klienta podajemy jego imię, stan itp. do wiadomości tych, którzy naszem zdaniem odpowiadają jego wymaganiom, a te osoby mogą przez nas do niego pisać; 4) skoro klient nasz dokona już wyboru, ofiarujemy się zarządzić bezpłatnie stosowne śledztwo, czy strona druga podała prawdziwy stan rzeczy.

Nikogo nie chcemy w błąd wprowadzić. Kto się ożeni, niechaj nam napisze, prosimy jednakże nie wyobrażać sobie, że my w kilka dni prowadzimy do ołtarza, ale robimy to jak tylko najprędzej zdołamy. Prosimy nie spodziewać się co miesiąca paczki listów od nas, a również nie trzeba sobie wyobrażać, że my znów listy naszego klienta do upatrzonych osób za darmo przesyłamy.

Każdy, kto używa naszego pośrednictwa, jest po prostu członkiem „Biura małżeństw," w tym celu powinien czytać nasze pismo, a więc je prenumerować.

Po dokonaniu wyboru należy nas zawiadomić, abyśmy wstrzymali dalsze wysyłanie życiorysu itp. Kto chce nadesłać nam swą fotografię, niechaj przyszle w formacie zwykłym.

Dyskrecya, to dla nas sprawa honoru. Co do honoraryum to nie żądamy nic ponad wymienione tu: panowie płacą 5 dolarów, panie 2 dolary 50 centów. Warunek: gotówka z góry; obietnicami, że ktoś potem zapłaci, nie zadawalniamy się."

Materyalizm, który widnieje w ostatnim zdaniu, uwidocznia się także w innych notatkach *Amora*. Jak naprzykład w korespondencyach od Redakcyi, piszą do jakiegoś prenumeratora w Milwaukee: „Bardzo nas to cieszy, że pan tak dobrą partyę robisz. Zapewne zaprosisz pan na wesele redaktora *Amora*."

Kiedy się przegląda numera *Amora*, spostrzega się, że oferty nie są zbyt świetne. Co najwyżej poprostu dość zamożni ludzie oszukują się nawzajem — a to nie jest żadna przynęta dla łowców posagowych lub dla panien wzdychających do tytułów. Dlatego zamieszcza *Amor* zawsze notatkę, że wkrótce „ukaże się kilka ogłoszeń od zagranicznych, bogatych hrabiów i książąt" Europejczyka uderza jeszcze jedno w tej amerykańskiej metodzie. Oto nietylko mężczyźni, ale nawet kobiety ogłaszają, ile mają funtów wagi. Zdarza się to zwłaszcza w angielskich inseratach *Amora*, że obok *blue* lub *darkeyes* i *fair complexion* figuruje cyfra 115 lub 135 funtów, jako wabik.

„Czarodziejski środek na miłość!

Kto ma ten środek, z łatwością pozyska miłość ludzi, z którymi się styka, zarówno męskiego jak żeńskiego rodzaju. Do każdego słoiczka dołączono dokładne wskazówki użycia

Cena słoiczka — 1. dolar."

Jednego się tylko nie dowie kupujący: jak silnem jest działanie tego środka. A przecież ciekawemby było dowiedzieć się, ilu słoiczków potrzeba, aby zyskać przychylność milionerki. Ale chytry *Amor* nie wyjawia tajemnicy. Postępuje tak jak fabrykanci specyfików na porost włosów, którzy zawsze mają wymówkę, że dlatego użycie środka nie odniosło skutku, że albo go użyto w niewłaściwej ilości, za wcześnie lub za późno. W ten sposób takie otwarte oszustwo uchyla się z pod prawa.

Amor wychodzi w nakładzie 35 000 egzemplarzy. Z tego widać, że za oceanem jest dość — naiwnych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 kwietnia.

(Z.) Lament panuje na berlińskim targu. Oto parlament niemiecki uchwalił nową ustawę podwyższającą podatek giełdowy i postanowił, że ustawa ta wejść ma w życie już z dniem 1 maja. Jestto prawdziwy cios dla spekulantów niemieckich, którzy pozawierali wiele transakcyi na dłuższe terminy. Oczywiście przy takiem usposobieniu mowy nawet nie mogło być o jakiejkolwiek inicyatywie, a kursa spadały bez przerwy. Nasza giełda nie próbowała nawet stanąć w drodze temu prądowi zniżkowemu, spekulanci nasi śpieszą się, aby przed końcem miesiąca rozwikłać swe zobowiązania i mieć swobodne ręce. Najdotkliwiej spadły papiery bankowe, a także z kolejowych, z wyjątkiem akcyi busztiehradzkich, nie było ani jednego waloru, któryby się utrzymał przy wczorajszym kursie. Zwyżkę zyskało tylko kilka mało zresztą znanych walorów przedsiębiorstw węgierskich, gdyż z Pesztu nadeszło kilka znacznych zleceń zakupna. Akcye wielkiej cegielni (Wienerberg) spadły o 4 zł., jakkolwiek cena cegły podskoczyła o 1 zł. na 1000 sztuk.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·40, węgierskie 419·50, Anglobanki 151·75, Uniony 257·50, Bankvereiny 125·—, Länderbanki 249·—, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 280.—, Elbethale 263·75, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·30, austryacka złota 119·60, 4% austr. renta wal. kor. 97·75, węgierska złota 118·15, 4% węgierska renta wal. kor. 95·10, dukat 5·88—, 20-frankówka 9·91—, marki 12·21, ruble 1·33¼.

§ **Wiedeń** 19 kwietnia. Spirytus 17·20 do 17·30.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 21 kwietnia.

Z powodu świąt żydowskich stagnacya. Ceny celnych gatunków zboża utrzymują się.

Usposobienie co do spirytusu lepsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 7·50, Żyto gotowe 5·— do 5·75, Owies obroczny 6·10 do 6·50, Jęczmień 5.— do 6·25, Rzepak —·— do —·—, Groch 6·— 9·—, Wyka 7.— do 8·50, Bobik 5·— do 6·—, Hreczka 7 — do 7·50, Kukurudza (stara) 5·10 do 6·—, Kukurudza (nowa) 0·00 do 0.00, Chmiel za 56 kilo 75.— do 85·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 14·75 do 15·25, Lnianka 0·00 do 0·00, Anyż —·— do —·—, Siemię konopne 0·00 do 0·00, Tymotka —·— do —·—.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 21 kwietnia. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu obradowało nad budżetem ministeryum oświaty. P. Skarszewski żądał, aby w gimnazyach zupełnie zaniechano nauki języka greckiego, albo też udzielano jej dopiero począwszy od 5-tej klasy. P. Sokołowski domagał się, aby rząd dał na restauracyę Wawelu kwotę 200.000 zł., płatną w 10 latach. P. Rutowski domagał się systematycznej nauki filozofii na uniwersytetach i seminaryach teologicznych na podstawie nauki św. Tomasza z Akwinu. P. Kozłowski zgadza się na ten postulat, zarazem oświadcza się stanowczo przeciw zniesieniu modlitwy przed nauką i po nauce w szkołach średnich. P. Lewicki domagał się energicznej akcyi w sprawie popierania żywiołu polskiego na Szląsku. Mówca ma nadzieję, że podczas koalicyi powinno się udać odgraniczenie językowe Szląska, tak, aby w polskiej części tego kraju w szkole i w urzędzie obowiązywał język polski. Przedewszystkiem należy domagać się polskiego gimnazyum w Cieszynie. Przy tej sposobności zawiadomił mówca Koło, że pewien obywatel, który nie chce być wymienionym, gotów jest ofiarować na to gimnazyum 60.000 zł. P. Piniński domagał się przywrócenia lokacyi uczniów przy klasyfikacyi w gimnazyach. Na mówców w pełnej izbie wyznaczono Sokołowskiego, Piętaka, Roszkowskiego i Lewickiego.

Wiedeń 21 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prasowej oświadczył minister sprawiedliwości hr. Schoenborn, iż najpóźniej do 4 maja złoży imieniem rady ministrów merytoryczną deklaracyą w sprawie reformy ustawy prasowej. W obec tego postanowiła komisya odroczyć do tego czasu wszelkie debaty nad tą sprawą.

Wiedeń 21 kwietnia. W trzech gminach powiatu husiatyńskiego, tuż na granicy rosyjskiej, zdarzyło się kilka podejrzanych wypadków zasłabnięcia ze śmiertelnym wynikiem. Bakteryologiczne badanie wydzielin zmarłych wykazało cholerę azyatycką. Zawleczono ją z Podola rosyjskiego.

Komisya podatkowa po długiej debacie uchwaliła, że progresya podatku osobisto-dochodowego nie ma się kończyć przy dochodzie rocznym 30.000 zł., jak to rząd w projekcie swoim proponuje, ale wzrastać ma także powyżej tego dochodu. Zarazem uchwalono stopę podatkową w tej kategoryi dochodu podwyższyć z 4 pr. na 5 pr. i polecono subkomitetowi wypracować odpowiednią skalę podatkową.

Wiceprezes Koła polskiego p. Jędrzejowicz ogłasza w dziennikach sprostowanie tej treści, iż na przedwczorajszem posiedzeniu Koła nie powiedział wcale, że rząd oświadczył mu, iż projekt reformy wyborczej wniesie najdalej do trzech miesięcy, ale powiedział tylko, że rząd zapowiedział projekt tej reformy i jak najrychlej go wniesie.

Berlin 21 kwietnia. *Nationalzeitung* donosi, że we środę odbył się pojedynek między tajnym radzcą Kinderlenem a redaktorem *Kladderadatscha* Polstorffem. Polstorff został ranny i znajduje się w szpitalu. Powodem pojedynku był list prywatny Polstorffa, którym Kinderlen jako oficer obrony krajowej uczuł się obrażonym. (Jak wiadomo napadał *Kladderadatsch* ostatnimi czasy gwałtownie na Kinderlena i zarzucał mu rozmaite nadużycia. *Przyp. Red.*)

Rzym 21 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy obradach nad budżetem marynarki przyszło do bardzo burzliwej sceny. Wywołał ją radykał Imbriani, który krytykował personal zatrudniony w arsenałach marynarskich i zarzucał posłom, że frymarczą swymi głosami.

Crispi odparł energicznie ten zarzut. Minister marynarki oświadczył w toku debaty, że w przedłożonym izbie budżecie zaprowadzono już tyle oszczędności, iż do dalszego skreślania pozostaje bardzo mało. Minister zaproponował znieść arsenał marynarski w Neapolu.

Koburg 21 kwietnia. Carewicz zaręczył się z księżniczką heską Alicyą.

Bad Hall 21 kwietnia. Wczoraj wybuchł tu groźny pożar. Zgorzało 16 domów.

Bukareszt 21 kwietnia. Wczoraj obchodzono tu uroczyście dzień urodzin króla. Ze względu na to, że wczoraj przypadała także rocznica śmierci Rosettiego chcieli liberałowie i studenci urządzić demonstracyę na ulicach i przed pałacem królewskim, policya jednak przeszkodziła temu.

Wiedeń 21 kwietnia. Dziś przed południem odbyła się w obecności Cesarza, wszystkich arcyksiążąt i zagranicznych attachés wojskowych parada wiosenna na Schmelcu. Wyruszyło 34 batalionów piechoty, 18 szwadronów kawaleryi, 92 armat, oddział sanitarny i szkoły wojskowe. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand osobiście prowadził do defilady swój pułk piechoty. Z powozów przypatrywały się paradzie arcyksiężne, ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw. Publiczność witała Monarchę entuzyastycznymi okrzykami.

Wiedeń 21 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu Hohenwarta rozbieraną będzie sprawa utworzenia komisyi parlamentarnej ze wszystkich stronnictw, wchodzących w skład koalicyi.

Vaterland podnosi, że komisya ta jest potrzebna celem ułożenia formalnego postępowania w ważnych sprawach i celem niedopuszczenia do podobnych przykrych scen, jakie miały miejsce ostatnimi czasy.

Londyn 21 kwietnia. W parlamencie postawił wczoraj Morton wniosek, aby zawieszono dalszą wypłatę apanaży księcia Edynburskiego, odkąd został księciem Koburskim. Wniosek ten odrzucono 298 przeciw 67.

Ateny 21 kwietnia. Wczoraj było w całej Grecyi lekkie trzęsienie ziemi. W Tebach i Chalcis zawaliło się kilka domów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 21 kwietnia. (z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 279.— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98 — do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4%, 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5%, 102·80 do 103 — Kom. banku krajowego 5%, w. a. II. em. 102·80 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96·30 do 97·50 4% z roku 1893 96·80 do 97·50.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96 Napoleondo 9·87 do 9·97 Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33·— do 1.35·—. 100 marek niemieckich 60·85 do 61·35

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Sezon 1894.

Świeże WODY mineralne
ze zdrojowisk naturalnych
co dni 14 świeży transport
poleca
KAROL BALLABAN we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. 1151 1-12

Znakomite tutki niekłejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że handel korzenny pod firmą Leonard Solecki we Lwowie ulica Batorego l. 2. W niedziele i święta będzie cały dzień zamknięty. Z pełnym szacunkiem Leonard Solecki. 1134 3-4

Poszukuję miejsca za kasyerkę lub subjekta. Na żądanie kaucya. Adres Gól, Stary Wiśnicz obok Bochni. 1131 3-4

Praktykant w 3 roku lub młodszy magister, znajdzie umieszczenie zaraz w aptece w Sokołowie obok Rzeszowa. 1130 3-3

Nabożeństwo majowe podług ks. Goliana, Kraków Basztowa 5 lub księgarnia Krzyżanowskiego, 1123 3-5

Cukiernia W. Righettego w Kołomyi poszukuje ucznia do praktyki. 1128 3 6

Poszukuje się panny inteligentnej władającej biegle językiem polskim i niemieckim. Bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń Plohna. 3-3

Fortepian używany tanio do nabycia w składzie Stanisława Horszowskiego Ossolińskich 12. 1139 2 3

W słynnej panoramie plac Halicki 12 obecnie **podróż na Montblanc**. Jestto jedna z najwspanialszych seryj. 1144 2-3

Artykuły gumowe kauczukowe i chirurgiczne najtaniej i w największym wyborze w oddziale drogueryjnym magazynów Leopolda Lityńskiego Lwów Grand Hotel, Filia Kopernika 2.

Pomieszkanie na czas wystawy

ul. Trzeciego Maja 8. 1. Duży salon o 3 oknach w dużym balkonem, dwoma łóżkami, przedpokojem podzielonym dla służącego. 2. Pokój frontowy duży o 2 łóżkach z porządnym przedpokojem. Te dwa pomieszkania łączą się razem lub osobno można je nająć, tygodniowo lub miesięcznie. Zgłaszać się do właścicielki w tym pomieszkaniu. 1128 2 6

Centralne Biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek 29 dom Andryolego, poleca nauczycielki, bony i zdolne panny w krawieczyźnie, białym szyciu i wszelkiego rodzaju doborową służbę. 1145 1-3

Posadę pisarza gospodarczego przyjmie gimnazyalista. Wiadomość przez grzeczność udzieli Towarzystwo Oficyalistów plac Chorążczyzny. 1-1

Wielki wybór mebli po najniższych cenach znajduje się w sklepie Kitschalesa przy ul. Teatralnej 7. 1-1

Masło świeże, oko brutto franco I strefa 4 zł. 35 ct. II 4 zł. 50 ct. wysyła N. Durst, Nowesioło koło Stryja. 11491-2

90 złr. pensyi miesięcznie. Stała posada na 12 lat. Kaucya 2000 złr. Zgłoszenia Lwów, Ajencya Doboszyńskiego Wałowa 23. 1 1

Leśniczy poszukuje posady M. K. Grzymałów. 1150 1-3

BULION

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00. z truflami zł. 6·50 Nr 2 wyborny zł. 5·50 wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej. Szynka** westfalska w pęcherzu 1 kilo 2 złr. sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany. 970 8 11

Starsza osoba z dobrego domu, inteligentna, poszukuje miejsca do samoistnego zarządu domu, na wsi lub w mieście lub do towarzystwa starszej pani do wyjazdu do kąpiel. Adres M. W. poste restante L. 40. 1137 2 8

Chwała Boża

książka do nabożeństwa dla niewiast ułożona przez **ks. Łukasza Bobrowicza** unity chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct. 1 złr. 20 ct., 1 złr 80 ct., 2 złr. 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 4 złr.

jak również książka tegoż autora pod tyt.

Boże kocham Cię

osobna dla chłopców i dla panienek, po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., i 2 złr.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika 3. 2-43.

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Voltzè, Krakowska 7. 580

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle najlepszych gatunków poleca Zarząd dóbr Strzałków, Stryj lub Towarzystwo handlowe Lwów Jagiellońska. Cenniki franco.

Willa z lokalem na restauracyę i mleczarnię, przy ul. św. Zofii 24 obok głównej drogi dojazdowej do wystawy, do wynajęcia lub sprzedania. Wiadomość u właściciela pod l. 17. 1152 5-6

Kamienica dwupiętrowa, przy ul. Chorążczyzny l. 13 do sprzedania. Wiadomość u właściciela od 2—3 popołudniu. Pośrednictwo wykluczone. 1116 2 ?

Pomieszkanie umeblowane o 3 pokojach na czas wystawy. Zgłoszenia zaraz Brajerowska 6. 1103 3 4

Lodownie pokojowe

MASZYNY do prania.
WYKRĘTACZE do bielizny.
WERGLE do piwa i wódki.
WĘŻE do tychże

poleca:

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.
1023 1-1

Jedynie
prawdziwy koniak
tokajski jest koniak
z pierwszej fabryki koniaku
w Tokaj
jeneralny zastępca dla Galicji
i Bukowiny EMIL JOLLES
Lwów, Rynek 43.
Telefon 309.

☞ 10 medali zasługi ☜

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępiania owadów domowych

mianowicie:

FENILIN do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 3 ct.

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp. Flakon 30 ct.

MIKOTON niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5 10 ct. Flakon 20, 30 cnt

We Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3, i przy ul. Halickiej róg Boimów. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek 2.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Zytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

S. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Sietnaszska l. 5

Grand Magazin „Au Prix Fixe,“

Bracia Hirsch i Ska. — Wiedeń Graben Nr. 15.

☞ **Rzadka okazya!** ☜

dla hoteli, wil, pensyonatów i mieszkań letnich, polecenia godne:

Marocco-portyery sensacyjne, z bocznemi frendzlami, sztuka 94 ct.

Metternich-portyery, bardzo efektowne, przetkane złotymi nićmi, sztuka zł 1·40

„La Ferme“ francuskie firanki gładkie z eleganckiemi bordurami, sztuka zł. 2·40.

„Odillon“ najnowsze firanki szenetowe w cudownych kolorach, wykonanie za sztukę zł. 4·50 i 3·75.

„Specyalność“, ciężkie portyery z owczej, gładkie albo w tureckich deseniach z jedwabnymi frendzlami, sztuka zł 4 90

Wielka partya portyer Jaquarda, ciężka tkanina, sztuka zł. 3 25 i 2·75

Wielki skład koronkowych firanek.

Białe za okno zł. 1.90, 1·65 i 1 50. Delikatnej jakości za okno zł. 2·80, 2·90, 2·25, 3 80, 4·90, 5·80 7 50 i wyżej, metr po ct. 26, 30, 48 i wyżej.

Story białe, kremowe i kolorowe, sztuka po złr. 1·45, 1·90, 2·45, 2 90, 3·75, 8 50 i wyżej.

Okazya. Madrasowe firanki koronkowe kremowo czerwone, prawdziwe kolory, za okno, złr. 3 80 i 3·10

Wibraże (zasłony do okien) białe, kremowe, za metr ct. 23, 20, 32 35, 42 i wyżej

Koronkowe draperye do okien białe i kremowe, za sztukę zł 2·20, 1·70 i 90 ct.

Garnitur gobelinowy, jakość dobra, z kapy na łóżko i na stół zł. 6·25.

Olbrzymi sortyment garniturów po zł. 7 75, 9·50, 12·75, 15 50 i 22 80.

Pojedyncze kapy na łóżka i stoły po ct. 85, zł. 1·20, 1·50, 2·60, 3·60, 4·75 i wyżej.

Wielka partya kap salonowych i stołowych, desenie tureckie 130|130, sztuka zł. 1·90.

Wyłącznie!

Oryginalne angielskie kołdry bawełniane na jasnem i ciemnem tle, 200 ctm. długości, tylko u nas do wzięcia, sztuka po zł 3 50.

Angielskie normalne kołdry z najlepszej wełny, 205 ctm. dług. 155 ctm. szer. nader tanio zł. 2 90.

Medjolańskie kołdry z kawałków zł. 2 25.

Flanelowe kołdry dla służby, dobra jakość, zł. 1·45.

Flanelowe jägerowskie kołdry normalne w wszelkim rodzaju wykonane po zł. 4·75, 5, 6·50, 8 75 10 50 i 13·5 .

Letnie kołdry do prania, białe, niebieskie, czerwono-białe po zł. 1·55. Lepsze wykonanie zł. 1·95, 2·40, 2·75, 3 75 i wyżej.

Specyalności i nowości w pliszu i francuskiej tapiseryi.

Angielskie dywany gospodarskie
z trwałej i dobrej materyi

200 ctm. długie	150 ctm. szerokie	zł. 2 90 i 190
240 „ „	175 „ „	„ 4 — i 2·90
300 „ „	200 „ „	„ ·95 i ,75

Nowość Aug. Germania Tapestry dywany
w perskich deseniach i arabeskowych

200 ctm. długie	150 ctm. szerokie	metr zł. 4.90
240 „ „	175 „ „	„ „ 7·20
300 „ „	200 „ „	„ „ 8.75

Dywaniki przed łóżka z angielskiej tepesiry zł 1·50, 2, 3·50 i 4·75. **Z weluru** (strzyżone) zł. 2·90, 3.25, 3.75, 4.50 i 5.90.

Chodniki zwykłe za metr ct. 32, 35, 42, 54, 72 85, zł. 1, 120, 1,50 i wyżej.

Zarzutki na dywany w naśladujących wykonaniach po zł. 6 75, 7.75, 9.60, 12 50, 15 i wyżej.

Uwagi godne!

Garnitur dywanowy, 3 kapy na poduszki i poręcze z trwałej, po turecku tkanej materyi kompl. 10 50

Wzory materji na meble i chodników bardzo bogato wysortowane franko. Znakomicie dobrany skład wszelkich nowości w materjach na suknie, wełnianych, do prania i jedwabne.

Wzory tego, jak i wspaniałe ilustrowane wzory mód rozsyłamy na żądanie franko.

Pozwalamy sobie szczególnie zwrócić uwagę na nowo otwarte salony. Awizo. Konfekcyi własne, atelier na pierwszem i drugiem piętrze naszego wielkiego magazynu. 621

Moje słynne na cały świat wspaniałe Goździki

zbiór wyżej 600 gatunków ściśle dobieranych (Praga 1891 wielki złoty medal, Wiedeń 1892 pięć razy premiowane w prześlicznej grze kolorów i pięknej budowy. Goździki aksamitne sprzedaję: 12 sztuk w 12 wspaniałych gatunkach po 3·20 złr. 50 sztuk w 50 wspaniałych gatunkach po 11 złr. 100 sztuk 70—100 wspaniałych gatunkach po 11·20 złr. 500 sztuk w 300 wspaniałych gatunkach po 95 złr. **Wspaniałe goździki Romi** bezimienne w wielu najwspanialszych barwach i wielkościach 1 sztuk po 1·50 złr., 100 sztuk 10 złr. Wielkoświatowe **angielskie i Odier pelargonie** tylko w najlepszych gatunkach 12 sztuk 3·80, 100 sztuk w 50 sortach 20 złr. **Róże** z dwuletnią koroną szczególnie silne i mocno ocenione. 12 sztuk wszelkich gatunków po 7 i 9 50, półdnie 12 sztuk 4 50, niskie uszlachetnione 12 zł. 3·20. Palmy na stoły kwiatowe silne 50 ct. do 1·20 złr. za sztukę, 10 sztuk 4·50—10 złr. Wanilje całkiem ciemne 12 sztuk 60 80 ct. Petunia grandiflora wielkokwiatowa 12 sztuk 2 zł. 50 ct. Inne liczne gatunki na okno i do ogrodów wedle katalogu. 1040 4 9

Katalog po czesku i niemiecku na żądanie darmo i opłatnie.

ADALBERT SWOBODA
hodowca goździków i ogrodnik Klattau—Czechy.

OGŁOSZENIE.

Mam zamiar sprzedać mój handel korzeni, delikatesów i win, połączony z restauracyą i wyszynkiem piwa pilznańskiego i okocimskiego w BOCHNI.

Roczny obrót wynosi około 40.000 zł. W tym samym domu znajduje się kasyno cywilne i wojskowe. Wojska jest obecnie 2 szwadrony kawaleryi, zaś od 1go września br. będzie jeden batalion piechoty, sąd obwodowy zaś ma być w najbliższym czasie otworzonym. Bliższych szczegółów udziela listownie lub na miejscu.

Gustaw Rosenberg
w Bochni.
1062 6-6

„Rożnau“

(przy Radhost),
stacja klimatyczna
Sezon: Od początku maja do końca września.
1146 1-3

osłonięte przeciw wiatrom północnym przez wysokie Karpaty, 380 metr. nad poziomem morza.

Kuracja żętyczna, zakład leczniczy hydropatyczny, kuracja terenowa.

Mineralne i górskie źródła, stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna. Podczas sezonu 4 lekarzy. Prospekty darmo i opłatnie.

Każde dalsze wyjaśnienie udzieli najchętniej

Komitet zdrojowy.

Clayton & Shuttleworth

Lwów, ulica Gródecka l. 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosennych zasiewów swe

„Universal Drill“, „Columbia Drill“

najnowsze i jedynie praktyczne siewniki rzędowe dla okolic górzystych i równin; siewniki szerokorzutne **Columbia, Smytha i Aberdeen**, pługi uniwersalne, brony, walce itd.

Reperacye uskuteczniają dokładnie, rychło i tanio.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Znakomitym wynalazkiem jest

Tynktura Zacherlin

za pomocą której wszędzie gdzie proszek nie dobrze się trzyma albo nie może się dostać zniszczenie robactwa w sposób zadziwiająco szybki i skuteczny zastępuje Tynktura Zacherlina nadaje się do zniszczenia zarodków, pluskw, pcheł i wszy, które się w szczelinach fugach i belkach albo w skórach zwierząt zagnieździły. Razem z proszkiem Zacherlina użyte, daje ta nowo wynaleziona tynktura nie tylko najszybszy ale i najtrwalszy skutek przeciw wszelkiego rodzaju robactwu i gdzie ono się tylko trafi.

Tynktura Zacherlinu w flaszkach po 25 ct. a w. albo 1 złr. a. w. w znanych dobrze składach Zacherlinu.

Do użycia jest umyślnie na to skonstruowany rozpylacz (po 1 złr. a. w.) potrzebny. 878 1-2

NA WYSTAWĘ

Do pawilonu łowieckiego

NA WYSTAWĘ

WYPYCHA I PREPARUJĘ WSZELKIE GATUNKI PTACTWA I ZWIERZĄT SSĄCYCH, RĘCZĄC ZA TRWAŁOŚĆ I NATURALNE POZY

Oprawiam wszelkie gatunki rogów na tarczach gładkich, rzeźbionych w różnych fasonach. Dorabiam sztuczne czaszki. Oprawiam ogony głuszców i cietrzewi z głowami i bez, szable dzicze, osadzam rogi na głowach naturalnej wielkości z masy kamiennej artystycznie wykonane. Dostarczam meble i całe urządzenia z rogów do pokoi myśliwskich. Wyprawiam wszelkiego rodzaju skóry z włosem lub bez.

PIÓRA I EGRETKI DO KAPELUSZY MYŚLIWSKICH
WACHLARZE Z PIÓR GŁUSZCÓW, CIETRZEWI, ORŁÓW, PUHACZY, JASTRZĘBI, DROPI I T. P.
CENY NAJNIŻSZE. — ROBATA TRWAŁA.

S. PIELECKI, LWÓW, PL. MARYACKI 3.
GŁÓWNY MAGAZYN BRONI PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH I ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH. 307 9-10

Z dniem 1go Maja rozpoczyna sezon letni

Zakład wodoleczniczy „Marjówka“

(poczta Lwów) 1094 8-5

sześć kilometrów od centrum miasta Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi od strony północnej zasłonięty zalesionemi górami, sześć budynków, kaplica zakładowa, w której się odprawia msza św. Podpisany lekarz kierujący przebywa stale w zakładzie i poświęca temuż cały czas i całą swą czynność. Wzorowe urządzenie tak działów lecznicych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż gimnastyka, elektryzowanie, inhalacje, **kąpiele elektryczne i słoneczne** i inne wedle potrzeby. Zdrowa kuchnia we własnym zarządzie, kryty deptak, spacery około Zakładu i dalsze w pięknych lasach przytykających, czytelnia zaopatrzona w większą ilość dzienników, pism ilustrowanych ect., fortepiany, bilard, kręgielnie, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Łatwa i tania komunikacya z Lwowem i z placem wystawy krajowej (ekwipaże zakładowe i omnibus). Warunki skromne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka“ (poczta Lwów).

Emil Bertemiljan Brajer. właściciel.
Dr. Waleryan Serbeński. lekarz kierujący.

Parasolki półjedwabne i jedwabne czarne i kolorowe poleca w wielkim wyborze i po cenach przystępnych

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka l. 14.

Chemiczna analiza 99 36% czystego gipsu

Chemiczna analiza 99 36% czystego gipsu

Najlepszy i najtańszy

GIPS NAWOZOWY

jakoteż **murarski i sztukatorski** rozsyła do wszystkich stacyj z pożyczeniem workach nadto wyrabia farby ziemne, szlamowaną i mieloną krydę, tryplę

fabryka gipsu i farb ziemnych

S. Freudmann

przedtem **E. Luft w Szczercu.** 873 1 4

Fabryka gipsu i farb | założona w roku 1874.

PARKIETY

i posadzki deszczułkowe
oraz wszystkie wyroby stolarskie
jako te:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Z powodu tegorocznej

Wystawy krajowej

spodziewamy się wielkiego przypływu obcych i wskutek tego powiększyliśmy o wiele nasze lokale sprzedaży. Nasze właśnie w wielkiej ilości **nowości wiosenne i jesienne** sprzedają się po niezwykle tanich cenach.

Szczególniej zalecenia godne i bez wszelkiej konkurencyi są następujące towary:

10.000 pół jedwabnych parasolek (Entousas) po 1.80, 1 50, 1.75 i wyżej.
4.000 jedwabnych parasolek po 3.50, 4·—, 450 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1 80, 2.50, 3.— i wyżej.
2.000 zupełnie modnych Capes (zarzutki mantylki) po 2 50, 3.—, 3.50 i wyżej.
1.000 balek do prochu i deszczu po 1.20, 1.50, 2.25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4.000 najmodniejszych sukienek wiosennych i letnich po 1.50, 2.—, 2.50, 3.— i wyżej
1.500 modnych płaszczyków we wszelkich wielkościach po 3.—, 3.50, 4.—, 5.— i wyżej.
3.000 ubrań dla chłopczyków we wszystkich wielkościach po 1.50, 1.80, 2.—, 2.50, 3.— i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, damskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończochach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach kapeluszach ogrodowych i kostyumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna.
w oddziale firanek, kap i dywanów.

5.000 kap na stoły po 75, 1.20, 1.90, 2 50.
4.000 kap na łóżka po 2.—, 2·50, 3.—, 3.50, 4.—
800 wielkich kap na stoły i łóżka, dających się użyć na obie strony (wyrób dywanowy) po 1 90, 2.50 4·— i 5.
800 garniturów „Louvre“ na łóżka, składających z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych 3 sztuk razem 5 złr.
200 garniturów „Bourett“, tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuk razem 6.50, 8.—, 9.— i wyżej.
3 000 sztuk portyer w różnych barwach po 95, 1.20, 1.50, 2.— i wyżej.
900 par firanek koronkowych zawsze składających się z części 1, 1.25, 1 50, 2 — i wyżej.
10.000 tabletek fantazyjnych (dywanowy wyrób) po 28 sztuka.
300 kołder z wełnianego atłasu we wszystkich barwach 5.50 i 6.50.
200 prawdziwych kołder podróżnych (Jägera) 2 metry długich 3 50, 4 50, 5.75, 8.75.
1.000 koców flanelowych w najlepszym gatunku 2 metry wielkie po 2.80, 3 50.
500 dywaników pod i nad łóżka po 1 50 i 2.— strzyżone po 2.50, 3.— i wyżej.
100 dywanów na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4.—, 5.—, 6.—, 6.50 i wyżej.
50 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarz 3 metry długich, strzyżonych 20 złr.
200 dywanów do pokojów jadalnych 2 50, 3 metry wielkich po 6 złr
500 dywanów pół-salonowych 6. 0, 7.— i wyżej.
1000 resztek chodników 8 - 10 metrów złr. 2.50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kocich naturalnych 5.50. Skórki Angora 2.— i 2.50.
Deki do podróży 3.50, 5.—, 6.—, z imitacyą skóry tygrysiej 7 50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra długości; Portyery i firanki koronkowe, aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

z najgłębszym szacunkiem 992

Zarząd Magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Końskí ząb

oryginalny amerykański, węgierski i złoty z ostatniego zbioru o wypróbowanej sile kiełkowania

sprzedaje po najtańszych cenach

Bank rolniczy

we Lwowie.

1121 2 4

„HAYA“

antiseptyczny puder

(do nabycia w aptece Beisera we Lwowie), jest jedynym przez lekarzy poleconym środkiem przeciw wypryskom i wyprzeniom u niemowląt i dzieci.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambracrême** Prawdziwe tylko w zielono opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **E. Hellera i W. Redyka.** 663 9 20

Odpowiedzialny redaktor: *Ludwik Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.